WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

Dzisiejszy numer wraz z dodatkiem zawiera 10 stron

A Cena zł 10

# SŁOWO POLSKIE

CZYTELNIK

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK III | Wrocław, niedziela 3 października 1948 | Nr 273 (683)

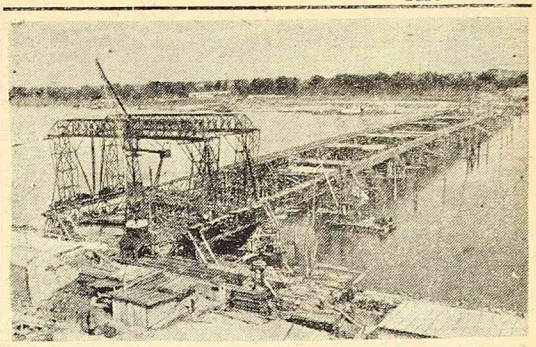

*Warszawa, odbudowywana wysiłkiem całego narodu, wkrótce połączy się nowym mostem ze wschodnią dzielnicą miasta. Żelazne belkowania już wiszą nad Wisłą. Monterzy wiążą na nich obecnie wierzchnią konstrukcję.*

## Wielka manifestacja przymierza dwu wielkich narodów

# WOLA WSPÓLNEJ PRACY I WALKI

## zapewni pokój i niezależność państwom demokratycznym

### Otwarcie Krajowego Zjazdu delegatów Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

**WROCŁAW (obsł. wł.) Otwarty wczoraj Krajowy Zjazd Delegatów Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej stał się wielką manifestacją społeczeństwa polskiego na cześć Związku Radzieckiego.**

**Dużą salę OKZZ wypełnił wielojęzyczny gwar. Zjechały setki delegatów z całego kraju i liczni goście zza granicy.**

Obrady zagaił prezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — **min. Świątkowski**, witając przybyłych na zjazd wicemarszałka i członka Rady Państwa **ob. Barcikowskiego**, przedstawiciela Rządu Rzeczypospolitej ob. min. **Szymanowskiego**, przedstawiciela ambasady ZSRR radcę **Jakowlewa**, przedstawiciela Armii Radzieckiej płk. **Protasowa**, delegatów radzieckich na Zjazd Historyków z profesorem **Tretiakowem** na czele, przedstawiciela marszałka Polski gen. **Kuszkę**, przedstawicieli stronnictw politycznych i związków zawodowych, nauki i kultury, Zw. Samopomocy Chł., organizacji społecznych i młodzieżowych, wreszcie przedstawicieli zagranicznych towarzystw przyjaciół Związku Radzieckiego, delegatów Bułgarii, Czechosłowacji, Albanii, Francji, Australii i wszystkich obecnych na sali gości.

Min. Świątkowski mówił:

**— Zebraliśmy się, aby policzyć siły naszej organizacji, dokonać przeglądu pracy i wysiłków nad pogłębieniem przyjaźni i współpracy między społeczeństwem polskim i radzieckim, ustalić i wzmocnić ideologię organizacji, uczynić ją silną ilościowo i duchowo, pogłębiając równocześnie w masach świadomość wagi, znaczenia i słuszności polityki, jaką prowadzi Odrodzona Rzeczpospolita budując trwały most przyjaźni polsko-radzieckiej. Jest to bowiem najlepszą rękojmią pokoju, wolności i swobodnego rozwoju społeczno-gospodarczego naszego narodu.**

**Zebraliśmy się tu — ciągnął dalej minister — aby zamanifestować gorący, serdeczny stosunek Narodu Polskiego do Narodu Radzieckiego, aby zamanifestować naszą wolę wspólnej pracy i wspólnej walki w międzynarodowym obozie pokoju, wolności, niepodległości narodów, w obozie demokracji i socjalizmu, w obozie, na którego czele kroczy opromieniony chwałą, otoczony sympatią mas pracujących świata, wielki, niezwyciężony Związek Radziecki, kierowany mądrze i przewidująco przez genialnego wodza narodów radzieckich, generalissimusa Stalina.**

Po powołaniu prezydium zjazdu, głos zabrał min. Szymanowski:

— Musimy się starać — oświadczył mówca — aby przyjaźń polsko-radziecka stała się masowa i rzeczywista. Miesiąc pogłębiania tej przyjaźni niewątpliwie walnie się do tego przyczyni.

Witany entuzjastycznymi oklaskami zabiera głos radca ambasady ZSRR w Polsce, Jakowlew.

— Drodzy Przyjaciele! W imieniu poselstwa ZSRR w Polsce i wszechzwiązkowego towarzystwa współpracy kulturalnej z zagranicą witam wasz zjazd i życzę owocnej pracy w dziedzinie wzmocnienia przyjaźni i współpracy bratnich narodów słowiańskich. W ciągu ubiegłego roku zacieśniły się więzy wzajemnego zrozumienia i uczuć szczerej przyjaźni między masami pracującymi Narodu Polskiego i Narodami Związku Radzieckiego. Przyjaźń ta jest trwała i owocna dlatego, że oparta jest nie na uprzejmych deklaracjach, lecz na żywotnych interesach naszych krajów, na zbieżności polityki postępu i pokoju, jaką prowadzą nasze rządy demokratyczne.

Dowodem tej przyjaźni są między innymi umowy gospodarcze polsko-radzieckie i wzmacniające się więzy kulturalne między naszymi narodami. Nie należy jednak poprzestawać na osiągniętych wynikach. Żyjemy w warunkach ostrej walki między siłami gnijącego kapitalizmu i potężnymi, wciąż wzrastającymi siłami demokracji i postępu.

Działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i wszystkich przyjaciół Związku Radzieckiego w waszym kraju jest walką o pokój, o postęp, o przodującą kulturę, o lepszą przyszłość demokratyczną.

My, ludzie radzieccy, jesteśmy niezmiernie radzi, że możemy szczerze nazywać was i waszą piękną ojczyznę naszymi przyjaciółmi. Cieszymy się z urodzajów waszych pól, ze wzrostu waszej produkcji w fabrykach i zakładach przemysłowych; cieszymy się, że przyjazny nam naród polski wzrasta w zamożność, a kraj jego — w potęgę.

Życzę delegatom kongresu i wszystkim członkom Towarzystwa owocnej pracy nad utrwaleniem w świadomości społeczeństwa polskiego szlachetnych idei naszej przyjaźni dla dobra obu naszych krajów.

(dalszy ciąg na str. 2-ej)

## USA łudzą się nadziejami posiadania

# jedynego sekretu broni atomowej

### Rewelacyjne przemówienie Wyszyńskiego w ONZ

**PARYŻ (PAP) Na piątkowym posiedzeniu Komisji Politycznej poświęconemu zagadnieniu kontroli nad energią atomową, wygłosił przemówienie szef delegacji radzieckiej, wicemin. Wyszyński.**

Mówiąc o amerykańskim planie międzynarodowej kontroli energii atomowej, Wyszyński podkreślił, że jest on całkowicie sprzeczny z poprzednimi uchwałami Zgromadzenia Generalnego.

Stanowisko przedstawicieli amerykańskich w tej kwestii równoznaczne jest z próbą zamaskowania przy pomocy rozmów o wprowadzeniu kontroli nad energią atomową bez zakazu broni atomowej, niechęci do ustanowienia jakiejkolwiek kontroli.

Międzynarodowa instytucja kontroli energii atomowej, w myśl planu USA, **stanowić ma pewnego rodzaju międzynarodowy monopolistyczny supertrust atomowy.**

Tzw. polityka silnej ręki, stosowana przez większość i zmierzająca do tego, aby kolanem przycisnąć pierś mniejszości i chwycić ją za gardło, nie da rezultatów. Pierś mamy silną i mocną — podkreśla delegat radziecki.

**Stany Zjednoczone, zachowując broń atomową, łudzą się nadziejami i iluzjami, że tylko one dotychczas posiadają monopol w dziedzinie energii atomowej. Iluzje takie żywi jeszcze niemało działaczy politycznych USA.**

Delegat radziecki zaznaczył, że wersja, jakoby propozycje radzieckie nie przewidywały kontroli międzynarodowej nad energią afomową, jest kłamliwa. Jeszcze w 1946 r. **generalissimus Stalin w wywiadzie, udzielonym korespondentowi United Press, wypowiedział się za surową i efektywną międzynarodową kontrolą nad energią atomową. Taką właśnie kontrolę przewidują wnioski radzieckie.**

## NIESZCZERE SŁOWA

Sprawa Niemiec bardzo interesuje wszystkich Polaków. Nie jest dla nas rzeczą obojętną, jaki będzie ustrój w państwie, sąsiadującym z nami od zachodu, jakie elementy niemieckie dojdą w nim do władzy. Nie jest nam bowiem wszystko jedno, czy będą to elementy usposobione demokratycznie i nastrojone pokojowo, czy też rewizjoniści, odwetowcy, kontynuatorzy hitlerowskiej polityki, opartej na imperializmie i chęci podbojów.

Dziś sytuacja jest jasna. **Anglosasi, a wraz z nimi reakcyjne czynniki we Francji stawiają na współpracę z tą częścią narodu niemieckiego, która marzy o odwecie,** tęskni do „dawnych, dobrych czasów", kiedy to Polaków, Żydów i innych przedstawicieli niższych — wedle ich poglądów — rasy można było masowo mordować. Tendencja popierania hitlerowskich zbrodniarzy przejawia się wyraźnie w faktach uniewinnienia takich przestępców wojennych, jak Halder czy Schacht i w korzystaniu z usług niemieckich generałów przy organizacji nowej siły zbrojnej w Niemczech maskującej się nazwą oddziałów policyjnych czy straży przemysłowej. Sztabowcy niemieccy ze szkoły Haldera czy Guderiana **będą wyraźnie dążyć do rewizji naszych granic, będą propagować nową wojnę.**

Obserwujemy to spokojnie, wiedząc, że radziecka strefa Niemiec od dziela nas od tych, którzy chcieliby jeszcze raz rozpętać wojnę dla realizacji swych światowburczych planów i zamierzeń. **Wiemy jednak, że dywersję wspomagają Anglosasi,** usiłujący zdezorganizować gospodarczo radziecką strefę okupacyjną Niemiec. „Awantura berlińska" jest nie tyl' złamaniem umowy, zawartej przez przedstawicieli Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych w sprawie dalszych losów Niemiec, ale równocześnie jest **próbą wtargnięcia gospodarczego do strefy radzieckiej z wyraźnym celem ożywienia tępionych tam nastrojów nacjonalistyczno odwetowych.**

Dwulicowość polityki Anglosasów bije w oczy. Mówią o swej pokojowości, a równocześnie nie chcą ograniczyć zbrojeń, choć ZSRR zaproponował im ogólną redukcję zbrojeń o jedną trzecią.

Widać wyraźnie, gdzie jest prawdziwa tendencja pokojowości, a gdzie nieszczere słowa.

## 80 mil. oszczędności w Zjednoczeniu Węglowym

KATOWICE (PAP). — Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego obejmujące 7 kopalń węgla kamiennego oraz kilka zakładów przetwórczych notuje poważny sukces w akcji oszczędnościowej.

Ogólna suma oszczędności w czerwcu wyniosła w stosunku do przeciętnej wysokości kosztów własnych w czerwcu roku ubiegłego około 80 mil. zł.

Oszczędności te są wynikiem usprawnień produkcyjnych oraz racjonalizacji pracy i zużycia materiałów w omawianym okresie.

### Obłudna gra Departamentu Stanu

## w sprawie flirtów z Franco

WASZYNGTON (APl) — W dobrze poinformowanych kołach Waszyngtonu twierdzą, że Departament Stanu znalazł się w poważnych kłopotach z powodu oświadczeń senatora Gurnaya w Madrycie.

Przeprowadził on w stolicy Hiszpanii szereg rozmów bawiąc tam jako przewodniczący wojskowej komisji senatu USA. M. inn. złożył on wizytę generałowi Franco i wypowiedział wiele komplementów pod adresem armii hiszpańskiej. Zaznaczył przy tym, że jego komisja z całym naciskiem wypowiada się za przywróceniem normalnych stosunków między Hiszpanią a USA.

Deklaracja tego rodzaju jest zupełnie nie na rękę Departamentowi Stanu. Zamierza on bowiem wyreżyserować całą akcję hiszpańską w ten sposób, by rząd USA pozostał za kulisami i nie odgrywał w żadnym wypadku roli inicjatora.

## Zgon Kaczałowa

MOSKWA (PAP). — 30 września zmarł w Moskwie, przeżywszy 73 lata, jeden z najwybitniejszych artystów dramatycznych ZSRR, Wasyl Kaczałow - Szwerubowicz — od 48 lat członek zespołu Moskiewskiego Teatru Artystycznego „Mchat".

Całe życie Kaczałowa związane było z teatrem. Jeszcze będąc uczniem gimnazjalnym w Wilnie brał udział w szkolnych przedstawieniach amatorskich. Jako student Wydziału Prawa Uniwersytetu Petersburskiego Kaczałow zorganizował kółko dramatyczne i sam występował na scenie. Wkrótce został aktorem zawodowym, a w roku 1900 wstąpił do zespołu Mchat-u, gdzie pozostał do końca życia. Stworzył niezapomniane kreacje Hamleta, Juliusza Cezara, Don Juana, Egmonta, Ryszarda III-go, Iwana Karamazowa, Czackiego i wielu innych.

## Lodołamacze w pogotowiu

GDAŃSK (PAP). — Do akcji zimowej na Wiśle Dyrekcja Dróg Wodnych w Gdańsku przygotowała 8 wiślanych lodołamaczy.

Lodołamacze zaopatrzone w odpowiednie urządzenia czuwać będą nad obiektami najbardziej zagrożonymi przez lody oraz walczyć będą u ujścia Wisły z zatorami.

## Będą żarówki!

WARSZAWA. (API) — W drugim półroczu br. Centrala Handlowa Przemysłu Elektrycznego rzuci na rynek wewnętrzny 3.300.000 żarówek.

# WOLA WSPÓLNEJ PRACY I WALKI

(dokończenie ze str. 1-ej)

Po tym przemówieniu zebrani urządzili burzliwą owację na cześć generalissimusa Stalina i Związku Radzieckiego.

Z kolei głos zabrał poseł Wągrowski, który powitał zjazd w imieniu stronnictw politycznych. Mówca zapewnił zebranych, że w miesiącu pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej wezmą jak najbardziej czynny udział stronnictwa polityczne, związki zawodowe, Związek Samopomocy Chłopskiej, Związek Młodzieży Polskiej i wszystkie demokratyczne organizacje społeczne.

Obchody 7 listopada staną się wyrazem serdecznej przyjaźni Narodu Polskiego do bratnich narodów radzieckich — powiedział mówca. — Będą one jednocześnie wyrazem zrozumienia prawdy, że Rewolucji Październikowej Naród Polski zawdzięcza dwukrotne odzyskanie niepodległości. W r. 1918 Naród Polski odzyskał niepodległość, gdyż rewolucja w Rosji obaliła carat. Pierwszy rząd Rosji Radzieckiej ogłosił niepodległość Polski. Poraz drugi odzyskał Naród Polski niepodległość dzięki wyzwoleniu ziem polskich przez Armię Radziecką. W ten sposób historia dwukrotnie potwierdziła słuszność stanowiska klasy robotniczej. Rękojmią naszego bezpieczeństwa — zakończył swe przemówienie poseł — rękojmią naszej niepodległości i nienaruszalności polskich granic jest coraz ściślejszy sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, którego polityką kieruje genialny wódz Narodów Radzieckich, wielki przyjaciel Narodu Polskiego, Stalin.

Z powyższymi wywodami solidaryzowali się w swych przemówieniach ob. Dura w im. Związku Samopomocy Chłopskiej, poseł Motyka, przedstawiciel Związku Młodzieży Polskiej i delegat Zarządu Głównego Ligi Kobiet, ob. Wasilkowska.

Z kolei przemawiał przedstawiciel przyjaźni albańsko radzieckiej. Wyraził on współczucie Polskiemu Narodowi z powodu zniszczeń dokonanych prez okupanta. „Naród albański — powiedział — żywi szczególną sympatię do Narodu Polskiego i cieszy się, że razem z nim kroczy w obozie demokracji ludowej, na której czele stoi Związek Radziecki".

W języku angielskim przemówił generalny sekretarz Towarzystwa Przyjaźni Australijsko Radzieckiej, Rotgers.

Obszerne przemówienie wygłosił przedstawiciel Towarzystwa Przyjaźni Bułgarsko Radzieckiej, którego pojawienie się na trybunie wywołało owację na cześć wodza demokracji bułgarskiej Dymitrowa.

Na zakończenie pierwszego dnia obrad odczytano depesze od sekretarza Słowiańskiego Komitetu w Moskwie, sekretarza generalnego Towarzystwa Przyjaźni Fińsko Radzieckiej i inne.

# Sprawiedliwość na wsi

## mogą zaprowadzić tylko sami chłopi

### Przemówienie radiowe wicepremiera Korzyckiego

WARSZAWA (PAP). — Sekretarz generalny Stronnictwa Ludowego, wicepremier Korzycki wygłosił przez radio przemówienie, skierowane do wszystkich chłopów drobno i średniorolnych.

Wicepremier wskazał ogrom pracy, jaką wykonać muszą chłopi w okresie jesieni, aby należycie zaorać i obsiać wyznaczone planem powierzchnie ziemi, aby osiągnąć nowy jeszcze obfitszy plon. Rząd ludowy przyszedł chłopom z wielką pomocą, przeznaczając znaczne kredyty siewne, dostarczając duże ilości nawozów sztucznych i ziarna siewnego oraz przekazując do ośrodków maszynowych nowe maszyny i narzędzia rolnicze. 900 tys. biednych rolników i właścicieli parceli uwolnił od drugiej raty podatku gruntowego oraz otworzył szeroko możliwości zdobycia kredytów przez drobnego rolnika, znoszące żyro.

Pomoc ta — stwierdził wicepremier — często trafia do rąk bogaczy wiejskich, którzy zagarniają kredyt przeznaczony dla wsi wykupują nawozy sztuczne i inne towary przemysłowe. Bogacze wiejscy wykorzystują maszyny rolnicze z ośrodków maszynowych nie dopuszczając do nich tych gospodarzy, którzy nie mają siły pociągowej.

Dzieje się to dlatego — powiedział wicepremier — że ogromna masa tych co własną pracą w ciężkim znoju uprawiają swoją ziemię, za słabo broni swych interesów przed wyzyskiwaczami, spekulantami i paskarzami.

Zwracając się do drobno i średniorolnych chłopów mówca powiedział:

Sprawiedliwość na wsi zaprowadzić mogą tylko sami chłopi, jeżeli korzystając z wciąż rosnącej pomocy Państwa Ludowego zwalczać będą wyzysk, złodziejstwo i spekulację.

Ruch ludowy — zakończył wicepremier — stoi na gruncie wszechstronnego rozwoju spółdzielczości, która dziś już uważana jest na wsi za drobrodziejstwo i wielką zdobycz. Ruch ludowy dążąc do podniesienia zamożności i kultury wsi pracującej, wskazuje chłopom jedyną drogę, na którą potrafią oni zwiększyć wydajność ziemi, ulżyć swej pracy, wykorzystać maszyny i energię elektryczną tj. spółdzielczość produkcyjną.

## W październiku usłyszymy w całym kraju

# największe dzieła muzyki radzieckiej

WARSZAWA (API). — Celem zapoznania społeczeństwa polskiego z muzyką radziecką, filharmonie całego kraju wystąpią z koncertami o programach poświęconych wyłącznie muzyce radzieckiej.

Filharmonia Krakowska urządza koncerty: 22 października i 7 listopada.

Pierwszy, z solistką Ewą Bandrowską - Turską, zawiera: Musorgskiego „Noc na Łysej Górze", Gliera — Koncert, Skriabina — Extase. W drugim — solistą będzie Z. Szymonowicz. W programie: Glinka — „Ruslan i Ludmiła". Szostakowicz — Koncert fortepianowy, Czajkowski — „Dziadek do orzechów".

22 października Łódzka Filharmonia wykona Prokofjewa — Symfonię Klasyczną, Chaczaturiana fragmenty z suity „Gayana", Gliera — uwerturę „Braterstwo Narodów".

W Lublinie 29 października zostaną wykonane: Borodina — uwertura do opery „Książe Igor", Szostakowicza — Koncert fortepianowy i Czajkowskiego — Symfonia Nr. 4. Jako solista wystąpi Zbigniew Szymanowicz.

Poznańska Filharmonia organizuje koncert symfoniczny w dniu 15 października b.r. Ponadto odbędzie się koncert muzyki kameralnej, poświęcony kompozytorom radzieckim.

W Filharmonii Bałtyckiej usłyszymy prawykonanie polskie Chaczaturjana II Symfonii oraz utwory Borodina — Stepy Azji i Rachmaninowa — Koncert C.

Filharmonia Śląska wystąpi z V Symfonią Szostakiewicza. Chaczaturiana — „Poemat o Stalinie" w wykonaniu połączonych Chórów Śląskich z towarzyszeniem orkiestry oraz Czajkowskiego „Marszem Słowiańskim", w łącznym wykonaniu orkiestry Filharmonii i śląskich orkiestr górniczych i hutniczych.

Bardzo ciekawą imprezę urządza kielecka Wojewódzka Orkiestra Symfoniczna, organizuje ona masową akcję objazdową, która obejmie Kielce, Radom, Starachowice, Busko, Jędrzejów, Włoszczową, Pińczów. Będą to koncerty dla robotników, pracowników fabryk i zakładów przemysłowych, młodzieży szkolnej i związków zawodowych.

## Nowe wielkie cmentarzyska

# śladem zbrodni niemieckich

SZCZECIN (PAP). — Na dawnym wielkim niemieckim poligonie artyleryjskim, zwanym Gross - Born (po granicze powiatów: szczecińskiego i wałeckiego) w rejonie oflagu Nr. 2-b dla polskich jeńców wojennych i Stalagu Nr. 302 dla jeńców radzieckich, jugosłowiańskich, francuskich, włoskich i innych narodowości — natrafiono na szereg zbiorowych mogił. Jest ich około 500. W rozkopanych kilkunastu mogiłach znaleziono przeciętnie w każdej od 15 do 25 czaszek. Na cmentarzu spoczywa zapewne kilkanaście tysięcy żołnierzy.

Dalsze badania w rejonie Gross-Born wykryły dwa nowe wielkie cmentarzyska, z których jedno leży w rejonie gminy Okonek, drugie znajduje się przy stacji Linde.

Według przypuszczeń na obydwu cmentarzach leży przeszło 40 tys. jeńców.

## Bydgoszcz buduje

# pomnik wdzięczności Armii Radzieckiej

BYDGOSZCZ (PAP). — Miejska Rada Narodowa na wniosek klubów radnych PPR i PPS powzięła uchwałę, mocą której w imieniu społeczeństwa miasta postanawia wznieść pomnik wdzięczności dla Armii Radzieckiej, który formą i elementami budowy odpowiadałby godnie doniosłości historycznej aktu wyzwolenia narodu z barbarzyńskiej niewoli.

Miejska Rada Narodowa wyłoniła Komitet Obywatelski, który zajmie się zbiórką funduszów na budowę pomnika.

## Proces bydgoski o sabotaż

# 11 mil. zł w kieszeniach dyrektorów

BYDGOSZCZ (PAP) Rozpoczął się tu proces przeciwko członkom dyrekcji Państwowej Fabryki Nitrozwiązków pod Bydgoszczą, oskarżonych o sabotaż gospodarczy i wielomilionowe nadużycia na szkodę państwa.

Smoliński dopuszczał się oszukańczych transakcji, które naraziły fabrykę na straty sięgające około 11 milionów złotych. Z przywłaszczonych 11 milionów zł Smoliński połowę zatrzymał sobie, resztę zaś rozdzielił między wtajemniczonych w jego machinacje pracowników fabryki — w formie tzw. „lewych premii".

Zakupywał on nadto na wolnym rynku szereg materiałów i urządzeń bez rachunków, a sporządzone później protokoły zakupów fałszował. M. in. tak zakupywał motory i opony samochodowe dla fabryki. Dzięki tym transakcjom Smoliński zdobył znaczny majątek, który ulokował w walutach zagranicznych i w złocie. W czasie rewizji znaleziono u niego 800 dolarów papierowych, 15 funtów szterlingów, ok. 400 dolarów w złocie, 250 rubli w złocie, sztaby złote zegarki itp.

Przesłuchiwany na rozprawie Smoliński przyznał się do przywłaszczenia sobie „tylko" 4 i pół miliona złotych, które ulokował następnie w złocie i walutach zagranicznych. Dalsze 7 milionów rozdał wśród pracowników, rzekomo dla poprawy warunków ich bytu.

## Wyniki Konkursu

# Czytelników „Słowa Polskiego"

Ostatni dzień Konkursu Czytelników „Słowa Polskiego" na najpiękniejszy pawilon, kiosk lub najpiękniejsze stoisko na Wystawie Ziem Odzyskanych — zakończył się istną powodzią głosów. Samo ich obliczenie zajęło kilka godzin czasu. Wystarczy zaznaczyć, że poczta w ostatnim dniu konkursu dostarczyła redakcji około siedmiuset kart!

Dzień ten wydował o zwycięstwie Pawilonu Państwowej Centrali Przemysłu Chemicznego, przynosząc jej ostatnią pocztą aż 662 głosy.

Drugie miejsce zajął pawilon **Państwowej Centrali Przemysłu Budowlanego**, trzecie — **pawilon ZUS-u**, czwarte — **pawilon Leśnictwa**, piąte — **pawilon Rybacki**, szóste — **pawilon Przemysłu Fermentacyjnego.**

Dalsze wyróżnienia podamy po ponownym sprawdzeniu wszystkich głosów.

W najbliższym czasie zbierze się Sąd Konkursowy dla zatwierdzenia wyróżnień i rozlosowania nagród.

Uczestnicy konkursu spodziewają się ufundowania nagród również przez pawilony wyróżnione.

## nasze echa

# Hiszpańska romanca

„ŻYCIE W STOLICY HISZPANII jest znacznie przyjemniejsze, aniżeli w miastach europejskich" — to kapitalne oświadczenie złożył pan Lloyd, konserwatywny członek parlamentu brytyjskiego. Inna sprawa, że odmienny pogląd na zagadnienie życia w państwie gen. Franco posiadają miliony robotników i chłopów hiszpańskich, a wraz z nimi naprawdę całego świata, spoglądają z oburzeniem na losy więźniów kazamatów frankistowskich.

Pan Lloyd nie odwiedził jednak więzień i obozów koncentracyjnych faszystowskiej Hiszpanii; złożył on wizytę tylko Caudillowi. Przy dobrym likierze dwaj mężowie zaru na pewno nie mówili o głodzie, który cierpi lud hiszpański, ale o terrorze który uprawia generał. Wspomniał może za to o wspólnego przyjacioła, nieboszczyku Hitlera.

Nic zatem dziwnego, że rozmowy toczyły się w cieplej atmosferze.

W niemniej cieplej atmosferze odbyło się w Madrycie spotkanie gen. Franco z członkami wojskowej komisji senatu amerykańskiego. Na jej czele stoi senator Chan Gurney. Ten świetny i prawdziwie po amerykańsku demokratyczny senator wyraził z kolei komplementy pod adresem armii hiszpańskiej. Podziwiał on jej „wartości moralne" i „ducha niezależności".

Jeśli pan Gurnez miał na myśli niezależność od woli narodu, to istotnie zdanie jego było słuszne, jeśli zaś idzie o wartości moralne armii gen. Franco — to można o nich mówić w tym stopniu, co o etyce SS tym bardziej, że w szeregach sławionego wojska frankistowskiego znajduje się na czołowych stanowiskach wielu SS-ma nów.

Anglosasi jeszcze raz stawiają na faszystowskiego sprzymierzeńca. Cóż bowiem znaczy dla nich ucisk, czy niesprawiedliwość, gdy chodzi o bazy morskie na Półwyspie Pirenejskim i o kolonie w Afryce Północnej?

Cierpliwość ludzka ma jednak swoje granice. Należy wątpić, czy ludzie miłujący pokój istotnie tak łatwo przejdą do porządku dziennego nad nową romancą hiszpańską.

## Katastrofa u wybrzeży Danii

# »Lech« najechał na minę.

**KOPENHAGA — Wczoraj o godz. 14 min. 15 u wybrzeży duńskich polski statek „Lech" najechał na minę. Wszyscy pasażerowie w ilości 10 osób oraz 30 ludzi załogi zostali uratowani. „Lech" — parowiec o wyporności 1.500 ton opuścił Gdynię w czwartek udając się do Londynu z ładunkiem bekonów, jaj i kur.**

Kapitan statku, Józef Starbała, oświadczył, że wybuch na statku nastąpił w pobliżu Derset Ort, na południe od Gadsel. Większość pasażerów wybiegła natychmiast na pokład, gdzie otrzymała rozkaz spuszczenia łodzi ratunkowych. Wszyscy zeszli do nich w spokoju.

Na ratunek załodze pośpieszyły dwa niemieckie kutry rybackie, które odstawiły ją do Gedsel. „Lech" tymczasem nabierał wody i tonął, lecz jeszcze o godz. 17-ej widziano jego część sterczącą nad wodą.

W Gedsel lekarz opatrzył dwóch rannych ludzi z załogi. Stan ich nie budzi obaw. Pasażerowie stracili bagaż osobisty. Przyznają oni zgodnie, że kapitan i załoga zachowali się bardzo dzielnie.

## Szybciej niż przed wojną

# zwiększamy produkcję cukru

Wśród artykułów masowo zakupywanych przez „panikarzy" i różnego rodzaju spekulantów, znalazł się i cukier. Nie od rzeczy więc będzie podać kilka cyfr, dotyczących obecnej produkcji cukru w Polsce, cyfr dowodzących ponad wszelką wątpliwość, że w tej dziedzinie wyglądamy obecnie o całe niebo lepiej, niż przed wojną.

Po wojnie — w znacznym stopniu dzięki Ziemiom Zachodnim — osiągnęliśmy produkcję wyższą od przedwojennej. Wystarczy stwierdzić, że już w czasie kampanii 1947 roku 76 czynnych cukrowni (w r. 1938 — 85) wyprodukowało 496 tys. ton cukru. Wynik ten pozwolił nietylko skierować poważne ilości cukru na eksport, ale też podnieść po ziom spożycia do 14 kg rocznie na głowę ludności, a więc do wysokości prawie o 2 kg wyższej niż przed wojną.

Rok bieżący ma nam dać 520 tys. ton cukru. Dobry urodzaj buraków cukrowych z pewnością pozwoli na przekroczenie planu, 350 tys. ton przeznaczonych na konsumpcję we wnętrzną oznacza w praktyce dalszę zwiększenie spożycia na głowę.


Już wkrótce ukaże się drukiem

**NOWE PRZEPISY O NAJMIE LOKALI**

Dekret o najmie lokali, rozporządzenia wykonawcze oraz zmiany w przepisach o podatkach od nieruchomości i od lokali

**z objaśnieniami**

Żądać we wszystkich księgarniach. Inst. Wyd. „Kolumna" Warszawa 33 K-5817

**Światowej sławy psychografolog Bersando,**

darem jasnowidzenia przepowie nieomylnie każdemu jego problemy wydarzeń życiowych. Określa dokładnie charakter, kierunek zdolności, rady i powodzenia. O osobach nie obecnych przepowiada z fotografii lub charakteru pisma. *Wrocław, ul. Kazimierza Pułaskiego 19 m. 4* Przyjmuje od godz. 9 do 12 i od 3 do 7-ej wiecz. 9473


## Z BLISKA i Z DALEKA

WARSZAWA. *Wytwórnia Wagonów i Mostów w Chorzowie wykonała dwa miesiące przed terminem budowę elementów konstrukcji ostatniego 6-go przęsła mostu śląsko-dąbrowskiego.*

*Termin ukończenia budowy przewidziany jest na 1 grudnia br.*

GDYNIA. *Polski trawler „Jupiter" po wróci do portu gdyńskiego ze swego rejsu dalekomorskiego, przywożąc 184,5 ton ryb.*

LONDYN. *Angielski parostatek o nieustalonej nazwie natrafił w pobliżu wybrzeży duńskich na minę, wskutek czego nastąpiła eksplozja. Statek zatonął.*

LONDYN. — *Oddziały wojskowe i policyjne dokonały w stolicy Syjamu, Bangkoku, licznych rewizji i aresztowań. Akcja ta została przeprowadzona w związku ze spiskiem, jaki miano tutaj odkryć. Aresztowano 100 osób.*

BERLIN. *Fritz Thyssen, znany przemysłowiec hitlerowski został przez sąd denazyfikacyjny zwolniony z zarzutu przestępcy wojennego.*

*Sąd skazał go jedynie na grzywnę, wynoszącą 15 proc. jego majątku.*


**ZAKUPUJĘ**

**JABLKA deserowe i zimowe I gat.** po cenach wolnorynkowych płatnych gotówką na miejscu w naszym magazynie **F-ma M. ZDYBICKI, Wrocław ul. Grunwaldzka 35,** oraz poszukuje pracowników obeznanych z sortowaniem i pakowaniem owoców. 9477

*Jan Lechowicz* — **TWARDE NAUKI ŻYCIA**

# Szesnastu naiwnych głoduje

W PIERWSZEJ FAZIE PLANU MARSHALLA, tuż po jego wejściu w życie — niektórzy ekonomiści zachodnio - europejscy, wprzęgnięci w rydwan amerykańskiej propagandy — próbowali tłumaczyć swym słuchaczom i czytelnikom — iż stale pogłębiający się kryzys ekonomiczny ma charakter przejściowy.

Tymczasem mijał miesiąc za miesiącem, a nawet najlżejszy promień poprawy nie zaświtał na widnokręgu gospodarczym „16-tu naiwnych"

Teraz ci sami „zawodowi optymiści na zamówienie Departamentu Stanu" — zamilkli wymownie, nie mogąc już dłużej eksploatować swych wyświechtanych argumentów. Albowiem głód ma swoje prawa i trudno żołądek ludzki na dłuższą metę karmić słowami pocieszenia.

Milczenie jednych (tych od propagandy „planu Marshalla"), a nawet zmowa wydawców wielkich koncernów prasy, „zmowa przemilczania" — nie jest jednak w stanie zupełnie przeszkodzić alarmującym wiadomościom, które mimo te przeszkody — przesączają się na łamy pism.

### OBSERWACJA BRYTYJSKIEGO UCZONEGO

Profesor historii wojny, Ciril Falls z Oxfordu—opisując swe wrażenia z podróży po Francji w „The Illustrated London News" nie ukrywa swej konsternacji z powodu paradoksalnej sytuacji gospodarczej tego kraju. Oto — powiada on — mimo, iż zboża w tym roku obrodziły świetnie, a na wielkich połaciach Francji od Nancy do Bordeaux żniwa ukończono — we Francji brak jest chleba. Widzi się także — mimo osiągnięcia normy przedwojennej w pogłowiu bydła — zastraszający brak mleka.

Brytyjski profesor nie nazywa rzeczy po imieniu, lecz — jak wynika z jego spostrzeżeń — wprzęgnięcie gospodarki francuskiej w orbitę „planu Marshalla" jest powodem tych niezrozumiałych na pierwszy rzut oka, zaburzeń ekonomicznych. „Towary zagraniczne kalkulują się taniej, niż własne francuskie wyroby przemysłowe — pisze angielski historyk. Przez to coraz bardziej pogłębia się stagnacja w przemyśle". Strumień „zagranicznych" towarów konsumcyjnych amerykańskiego pochodzenia — jest właśnie jednym z efektów „marshallowskiej pomocy".

Podobnie rzecz ma się w W. Brytanii.

### WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA

Pod takim tytułem — jeden z czołowych dziennikarzy czasopisma angielskiego „The Sunday Times", O. L. Schwartz — zamieszcza artykuł, stwierdzający, że koszty utrzymania w Metropolii podniosły się na przestrzeni niespełna roku o przeszło 10 proc. Publicysta ten nie waha się wskazać prawdziwego źródła ekonomicznych perturbacji w swoim kraju.

„Plan Marshalla" i wydatki na zbrojenia — powodują stałą zwyżkę cen na artykuły pierwszej potrzeby" — powiada wprost Schwartz.

Według doniesień prom holenderskich, i to bynajmniej nie lewicowych, rolnictwo Holandii otrzymało „gwałtowny cios". Zamiast obiecanych przez USA maszyn rolniczych, których tak potrzebuje wyniszczony kraj — rolnictwo Niderlandów otrzymało 16.000 ton masła i tłuszczów, 8.000 ton skondensowanego mleka, 27.000 ton świeżych jarzyn i 15.000 ton suszonych owoców — to jest te produkty, które Holandia, przy uruchomieniu swego aparatu rolnego, zdolna jest eksportować w dużej ilości.

Podobnie brzmią doniesienia z innych krajów, korzystających z osła wionej „pomocy".

I oto jest rzeczywisty „sukces" Departamentu Stanu — po 15-tu miesiącach „działania" planu Marshalla.

# Komitety rodzicielskie

## przystępują do pracy

Rok szkolny rozpoczął się i młodzież od kilkunastu dni zapełnia już sale szkolne. Rozpoczęły także swą pracę istniejące przy szkołach komitety rodzicielskie.

Podobnie jak dla młodzieży, dla tych komitetów rok szkolny jest okresem wytężonych wysiłków.

Zadaniem komitetów szkolnych jest udzielanie dziatwie pomocy w dożywianiu, ew. w zaopatrzeniu w pomoce szkolne. W praktyce na barki komitetu spada jeszcze tysiąc innych spraw. Niejednokrotnie komitet musi się starać o budynek szkolny, musi pamiętać o opale, zająć się biedniejszą młodzieżą, przygotować kolonie itp.

Szkolne komitety rodzicielskie są to niejednokrotnie instytucje, obracające setkami tysięcy złotych. Jak wynika ze sprawozdania rocznego jednego z komitetów, jego obrót gotówkowy w ciągu roku wynosił 1 milion 130 tys. zł, Komitet ten we własnym zakresie przeprowadził remont gmachu szkolnego, dożywiał przez rok młodzież, zakupił pomoce szkolne i nagrody dla dzieci, zaopatrzył bibliotekę szkolną w książki, wysłał młodzież na kolonię wakacyjną.

W zasadzie fundusze komitetu opierają się na dobrowolnych składkach rodzicielskich. Jak dalece są one niewystarczające, dowodzi wspomniane sprawozdanie. Oto wyniosły one zaledwie 150 tys. w ciągu całego roku. Resztę wydatków pokryły fundusze przekazane przez inspektora szkolnego, przez opiekę społeczną i przez zarząd miasta.

Dość poważną kwotę uzyskał komitet z organizacji zabaw i imprez.

Wiemy dobrze, że potrzeby naszego szkolnictwa, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych są bardzo duże i samorządy miejskie czy powiatowe niezawsze mogą sprostać tym wydatkom. W tych wypadkach komitety rodzicielskie mogą przyjść szkole z wydatną pomocą.

Jest to praca społeczna trudna i odpowiedzialna, niemniej, jeżeli jest skoordynowana z kierownictwem szkoły i władzami szkolnymi, daje wydatne wyniki. Obserwowaliśmy je choćby na terenie Wrocławia, gdzie kilka szkół, jedynie dzięki staraniom komitetów szkolnych, odremontowano i doprowadzono do możliwego stanu. A przecież są jeszcze takie zagadnienia jak zdrowotność młodzieży, dożywianie, współpraca domu ze szkołą itp. które również przez komitety rodzicielskie mogą być szybciej i łatwiej rozwiązane.

T. T.

*NASZE REPORTAŻE*

# Szklane domy przy ul. Krakowskiej

Dom Pracy Kobiet odpowiada na wet zewnętrznie idei Żeromskiego — tyle w nim światła i słońca.

Obchodzimy tam z opiekunką zakładową czyste, jasne dwuosobowe pokoiki, gdzie mieszkają dziewczęta. Są one obecnie zajęte w warsztatach.

— Do zakładu dostają się — objaśnia — najbiedniejsze, przeważnie sieroty. Bada je następnie Poradnia Psychotechniczna celem skierowania do najbardziej odpowiadających ich zdolnościom i zamiłowaniom zawodów. Na miejscu prowadzone są kursy: trykotarstwa maszynowego i ręcznego, oraz krawiectwa, bieliźniarstwa i tkactwa. Równolegle z tym idzie szkolenie ogólne. Niedawno odbył się pokaz prac kursu tkackiego i krawieckiego.

Oglądamy te eksponaty, obecnie już złożone w magazynie. Są nie tylko starannie wykonane, lecz wyjątkowo piękne pod względem linii i doboru barw. Wyróżniają się: popielata garsonka i dwa kilimy.

— Ile dziewcząt zostało w tym roku usamodzielnionych?

— Ukończyły kursy 322. Miarą tego, jak są przygotowane, jest fakt, że już otrzymały pracę w prywatnych i państwowych przedsiębiorstwach z zarobkiem 15 tys. zł miesięcznie. Kilkanaście dziewcząt, mimo zakończenia kursu, nie opuściło zakładu; założyły one spółdzielnię tkacką. Już zarabiają, odkładając część pieniędzy na zakup warsztatów tkackich.

Jesteśmy w tej chwili na II piętrze. Zbliżamy się do tkalni. Jest to olbrzymia jasna sala.

Pracujące w niej dziewczęta wyglądają dobrze. Są tak zajęte robotą, że nie zwracają na nas uwagi. W głębi, po lewej stronie migają wrzeciona.

— Dziewczęta są w tak dobrych warunkach, że nie ma pani zapewne z nimi wielkich trudności?

— Te dobre warunki — mówi po chwili namysłu opiekunka — zawdzięczamy województwu, mimo to kierownictwo musi nieustannie czuwać nad dziewczętami, bo doświadczenie mówi, że częstokroć błaha przyczyna powoduje ich zniechęcenie do pracy, a nawet załamanie psychiczne. Np. Regina Ch. była od początku bardzo pilna, ale pewnego razu usłyszałam, że gorzej pracuje...

— Przepraszam, że przerywam, ale pani powiedziała: „usłyszałam"...

— Istotnie — opiekunka uśmiecha się — zaraz to wytłumaczę... Widzi pani — dla obcego, postronnego ucha, nasza tkalnia — to chaos stuków i hałasów; dla mnie — to orkiestra. Kiedy wchodzę na salę, odrazu słyszę — który warsztat — instrument nie dociąga. Tak właśnie było z warsztatem Reginy. Zapytana, odpowiedziała, że nic jej nie jest. Dopiero wieczorem, kiedy przyszła po książkę do biblioteki, sama zaczęła spowiedź:

Poszłam wczoraj na zabawę, tam wszystkie pobierane, tylko ja jak ta ofiara" i potem nie patrząc na mnie: „Tam jedna była, co powiedziała, że taka „do wszystkiego" to ma 4 tys. zł pensji, życie, utrzymanie i prezenty. Może i ja bym tak?"

Opiekunce udało się jednak nakłonić ją do ukończenia kursu. Należy dziś do spółdzielni, ma najwięcej odłożonych pieniędzy na warsztat tkacki. No i kupiła sobie oczywiście upragnioną suknię.

Przeglądamy jeszcze w kancelarii album pamiątkowy zakładu. Są w nim wycinki z prasy, fotografie, opisy uroczystości zakładowych i dni pracy. Pisane po większej części przez wychowanki, zadziwiają dojrzałością pióra, a przede wszystkim — bezpośredniością i prostotą.

W tym czasie rozlega się stukanie. Wchodzi jakaś młoda para. Była wychowanka — krawcowa przyszła do opiekunki przedstawić jej swojego narzeczonego. Instruktor rolniczy.

Przyjście tych ludzi to jeszcze jedna żywa ilustracja i potwierdzenie, przeczytanych przed chwilą w albumie pamiątkowym słów:

„Dom Pracy Kobiet — to nie tylko zakład wychowawczo-szkoleniowy, ale i jedna duża rodzina".

Nie tylko to. Jest to przede wszystkim placówka o charakterze wybitnie profilaktycznym. Bo fach w ręku — to najskuteczniejsza broń młodej kobiety w walce z życiem i... ulicą.

**Irena Schultz**

*ANKIETA „SŁOWA POLSKIEGO"*

# Brak mieszkania spędza sen z powiek

W odpowiedzi na naszą ankietę p. **Czesław Pawlak** gorzko skarży się na stosunki mieszkaniowe we Wrocławiu.

„Jak się czuję na Ziemiach Odzyskanych? Czy można się dobrze czuć, mając do dyspozycji mieszkanie składające się z półtora pokoiku o łącznej powierzchni 16 m. kw. na rodzinę składającą się z 4-ch osób i do tego wspólną kuchnię? Czy można się dobrze czuć, jeśli ubiegłej zimy w tym większym pokoiku (bo tylko w nim jest piec) stały dwa łóżka i łóżeczko dziecięce, zabierając tyle miejsca, że z trudem można było drzwi otworzyć? Za każdym otwarciem drzwi wpadał strumień zimnego powietrza na kilkumiesięczne niemowlę i sześcioletnie dziecko, narażając je na ciągły katar i grypę. W czasie zaś gorących dni letnich, spocone dzieci rzucają się z płaczem i nie mogą usnąć z braku powietrza. A w sąsiednim bloku mieszka sobie samotny człowiek, zajmując 2 i pół pokoju z kuchnią i łazienką. Po powrocie z hali targowej układa do snu swoje kotki, każdego oddzielnie, podczas gdy moje dzieci nie mają gdzie spać".

W dalszym ciągu opisuje nasz Czytelnik swoje perypetie mieszkaniowo - przydziałowe, po czym kontynuuje:

„Spraw tego rodzaju nie można rozkładać na miesiące i lata. Brak mieszkania spędza sen z powiek, zabija wszelką myśl twórczą, a świadomość, że inni dysponują nadmiernie obszernymi lokalami, podwaja rozgoryczenie, budzi niechęć do pracy i brak zaufania w sprawiedliwość społeczną.

Duży procent mieszkań rujnuje się, bo dachy nie są w porę reperowane. Konkretnie: wniesione w tej sprawie podanie przez mieszkańców bloku nr. 113 przy ulicy Partyzantów w listopadzie zeszłego roku do dziś dnia nie jest załatwione mimo monitów — a deszcz robi swoje.

W imieniu wszystkich dotkniętych tym samym bólem, proszę o pomoc i skuteczną radę".

# Arkady Fiedler

## we Wrocławiu

W niedzielę dn. 3. b. m. przyjeżdża do Wrocławia na parodniowy pobyt znany podróżnik i pisarz Arkady Fiedler, autor „Ryby śpiewają w Ukajali" i wielu innych egzotycznych opowieści, cieszących się w Polsce ogromną popularnością.

Po powrocie z zachodu Arkady Fiedler mieszka teraz w Puszczykówku pod Poznaniem, wraz z żoną i dwojgiem dzieci w willi ofiarowanej mu przez wojewodę i miasto Poznań.

Arkady Fiedler powrócił niedawno z Południowej Ameryki i pisze obecnie książkę o Meksyku, którą wyda „Czytelnik". Zamierza on zwiedzić Wystawę Ziem Odzyskanych, a wrażeniami znanego literata podzielimy się z naszymi Czytelnikami.

# Pionierzy czy maruderzy

*Korespondencja „Słowa Polskiego"*

WYBRZEŻE, we wrześniu.

WĘDRÓWKACH PO KRAJU, szczególnie po ziemiach zachodnich, nieraz spotykałem ludzi, których przedstawiano jako curiosum, często stawiano za wzór samozaparcia i określano mianem: „prawdziwy pionier".

Gdy płynąłem statkiem z Tolkmicka do Morskiej Krynicy, znajomy rybak wskazał oczami na jednego z podróżnych i szepnął:

— Patrz, to właśnie ten reżyser. A potem dodał:

— Ciekawy jestem, czy kupił sieci?

A więc reżyser. Siedział na burcie stateczku, śniady, ze ściągniętą brwią, co nakazywało domyślać się, że bliżej mu do zgryzot, niż do nastroju pogody, że pod zmarszczonym czołem ma więcej troski, niż wesela. I choć do nastroju wesela wszystko aż urzekało (pogodne i ciepłe niebo, biały stateczek, którym płynęliśmy, daleka mierzeja, podobna do ramienia zgiętego gestem pieszczoty) — z czoła reżysera nie schodził cień troski.

— Czemu on się tak martwi?

Znajomy rybak odszepnął:

— Kiepsko mu się wiedzie. Źle mu idą połowy. Sprzętu nie ma. Wszystko, co posiadał — przejadł. Mówią, że żona coś pisze o naszym życiu, ale...

— Co, ale?

— Ale tego pisania... nie wsadzi przecież do garnka.

W dalszej rozmowie, mój znajomy, wskazując oczami na stroskanego reżysera, opowiedział, że ten młody jeszcze mężczyzna był przed wojną reżyserem teatralnym, był nawet dyrektorem wcale nie najgorszej sceny i że po wojnie, po powrocie z zagranicy, nie wrócił do teatru, lecz wraz z żoną, jakoby pisarką, osiedlił się tu i „coraz mocniej kłopie biedę w rybackim fachu".

— To dlaczego nie rzucił rybackiego fachu i nie wrócił do swojego?

Rybak wzruszył ramionami.

Machnął ręką:

— Zasiedział się tak człowiek, wlazł w to i tak siedzi.

### LITERACKIE ŻYTO

Trudno mi było poznać w tym ogorzałym i odzianym w robocze ubranie człowieku pisarza, który kiedyś swoim debiutem wywołał nie mały huczek.

Debiut zapowiadał pisarza z prawdziwego zderzenia, utalentowanego, posiadającego własny styl i oryginalne upodobanie.

Teraz jest rolnikiem na kilkunastu hektarach. Orze, sieje, doi krowy, miłości — słowem robi wszystko, tylko nie pisze.

— Jestem tak pochłonięty gospodarstwem — powiada — tyle ono za bierа mi czasu, że o pisaniu tradko mogę myśleć. Właściwie nie piszę.

— Słyszałem, że ma pan jakieś zamówienie. Problemy społeczne na tych ziemiach...

Przytaknął i rozłożył ręce:

— Param się z tym. Ale brak mi na pisanie czasu, czasu i jeszcze raz czasu.

### OPERATOR FILMOWY ZA SZYNKWASEM

W tej samej Krynicy wieczorem zapalają się światła u Szuby. U „Szuby" — znaczy w knajpie, w której rzadcy kuracjusze chcą widzieć nad morską tawernę, a rybacy chcą w niej po prostu wypić jedną głębszą — najchętniej na kredyt.

Byłem w tej knajpie. Przygrywała orkiestra złożona z dwóch grajków, młodych ludzi, zabłąkanych tu nie dawno z Warszawy, czy z Garwolina, grających w sem raz tak, aby gość cię mógł upijać się na ponuro.

W pewnej chwili podszedł właści ciel knajpy. Zainteresował go mój aparat fotograficzny. Przysiadł się i — zaimponował mi. Rzadko kiedy dane było mi spotkać człowieka, który tak rozległe znał się na sztuce fotografii. Nic dziwnego — przed wojną właściciel knajpy był wziętym operatorem filmowym. Kręcił w kraju i za granicą.

— Jak panu przyszło do knajpy?

— Chciałem być rybakiem — nie szło. Wziąłem się za knajpę — nie idzie. W „Filmie" przez ten czas inni zajęli miejsca.

— Dowiadywał się pan?

— Nie, ale tak mówią.

— Dlaczego pan się nie stara dowiedzieć?

Czy tych ludzi można nazwać pionierami? Chyba nie. Są to raczej ma ruderzy. Maruderzy w marszu ich „kolegów po fachu", którzy, dla zwodniczego mirażu innego życia, wyrzekli się swoich zawodów czy talentów.

Gdyby ten reżyser robił w Krynicy coś, co miałoby związek z jego umiejętnością, gdyby — na przykład — operator filmowy fotografował lub kręcił filmy z bardzo ciekawego życia rybaków, gdyby pisarz rzeczywiście napiętrzył pisał, a dopiero później orał i doił krowy — wszystko byłoby w porządku. Spełniałby on swoistą rolę pionierską.

Lecz tak? Czy połowy będą lepsze, gdy ryby będzie łowił reżyser, a zboże ładniejsze, gdy zasieje je literat?

Takim ludziom (a są wśród nich architekci, naukowcy, graficy, agronomowie) — warto przypomnieć o czasie, który ucieka, o marnotrawstwie, którego, może nawet bezwiednie do puszczają się nie tylko wobec siebie, ile wobec społeczeństwa; o tym wreszcie, że już najwyższy czas, aby właściwy człowiek stanął na właściwym miejscu.

L.P.

## Morowe powietrze

Przed kilku dniami fala nieznośnego odoru zalała część Karlowic. Ulicami przejść nie można było, a ostry zapach wciskał się też do mieszkań. Zjawisko to powtarza się często. Niemile zapachy pochodzą z urządzeń asenizacyjnych, mieszczących się przy al. Kasprowicza i podobno ze stawu przy ul. Żmigrodzkiej. Ci, którzy winią staw, mają zdaje się, więcej racji.

Przy ul. Żmigrodzkiej jest spory staw bez odpływu, do którego kieruje się ścieki z pobliskiej fabryki chemicznej. Odpadki fermentują, zatruwając wyziewami okolicę, zależnie od kierunku wiatru.

W bliskim sąsiedztwie znajduje się Dom Kalek. Można sobie wyobrazić, w jakich warunkach mieszkańcy tego domu żyją.

Kilkakrotne interwencje w dyrekcji fabryki nie odniosły skutku.

Sprawą zainteresował się już Miejski Wydział Zdrowia. My ze swej strony apelujemy do dyrekcji fabryki, by zaradziła złemu. Równocześnie apelujemy do dyrekcji Zakładów Kanalizacyjnych o uszczelnienie urządzeń przy al. Kasprowicza.

Tuwicz

### W Hali Ludowej

# 20.000 ludzi na wiecu

## Manifestacja przyjaźni polsko-radzieckiej

W potężnej Hali Ludowej zgromadziło się 20-stotysięczna rzesza wrocławian na wielki wiec z okazji II-go Zjazdu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Ponad głowami chwieją się transparenty. Nad stołem prezydialnym las sztandarów i ogromny napis: „Niezłomny sojusz ze Związkiem Radzieckim — to rękojmia naszego bezpieczeństwa i niepodległości"

Orkiestra gra hymn polski i radziecki. Wiec otwiera wiceprzewodniczący Zjazdu TPPR poseł Wągrowski, powołując Prezydium wiecu, w skład którego wchodzą przedstawiciele władz, wojska, partii politycznych, org. społecznych, delegaci na Kongres i przodownicy pracy z zakładów wrocławskich.

Jako pierwszy przemawia Prezes Zarządu Głównego TPPR min. Świątkowski. Przemówienie jego przerywane jest częstymi oklaskami i okrzykami.

„Zebraliśmy się we Wrocławiu — mówi min. Świątkowski — by zamanifestować twardą wolę narodu polskiego kontynuowania wysiłków w kierunku pogłębienia pokoju i chronienię, jak źrenicy oka, przyjaźni między narodem polskim a narodem Związku Radzieckiego, która stanowi podstawę i fundament naszej niepodległości.

Generalissimus Stalin dnia 27 października 1947 r. na pytanie, czy ZSRR uważa granice Polski na Odrze i Nysie za ostateczne, dał krótką, spokojną i jasną odpowiedź: Tak. Olbrzymia praca, dokonana przez naród polski na Ziemiach Odzyskanych służy dziełu pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Granice na Odrze i Nysie to nienaruszalne granice pokoju.

Pracując wytrwale nad pogłębieniem przyjaźni między Polską, a Związkiem Radzieckim, tym samym wyrażamy ZSRR naszą wdzięczność za wyzwolenie, za potężny wkład w dzieło pokoju i odbudowy naszego kraju".

Głębokie i piękne przemówienie w imieniu delegacji radzieckiej wygłasza następnie znany historyk radziecki Tretiakow.

„Przyjaźń między naszymi narodami ma szczególne znaczenie — mówi on. — Polega ona nie tylko na pokrewieństwie języków, ponieważ nasze narody długie lata broniły się wspólnie przeciw wspólnym wrogom, ale polega ona przede wszystkim na fakcie, że wczoraj i dziś nasze narody zjednoczyły się w walce z międzynarodową reakcją, z niemieckim faszyzmem, zjednoczyła je wspólnie przelana krew i wspólna radość zwycięstwa.

My ludzie radzieccy, wiemy, że naród, który wziął władzę we własne ręce może działać cuda. Umacniajcie więc swój nowy ustrój, chrońcie go, jak źrenicy oka, gdyż on przyniesie waszej ojczyźnie rozkwit i postęp, a szczęście waszym dzieciom".

W imieniu delegacji Albanii, Bułgarii i Austrii przemówienie wygłosił delegat Pawłow. Na zakończenie do delegatów i robotników Wrocławia w mocnych słowach przemawiał przedstawiciel załogi PAFAWAG-u Siemko.

Odczytaniem rezolucji, głoszącej konieczność pogłębiania przyjaźni między narodem polskim a narodem Związku Radzieckiego i odśpiewaniem Międzynarodówki zakończono wiec.

W części nieoficjalnej wystąpił radziecki zespół pieśni i tańca, budząc niemilknące oklaski. (g)

## Bez ograniczeń

**Dni bezmięsne zaczną obowiązywać we Wrocławiu dopiero po zakończeniu Wystawy Ziem Odzyskanych. Taką decyzję powzięło Ministerstwo Aprowizacji. Dni bezciastkowe, jak wiadomo, zostały w ogóle zniesione.**

## Wydawanie masła wstrzymane

### Narada nad sposobem rozdziału

Jak się dowiadujemy rozdział masła został wstrzymany do wtorku włącznie. Przydział będą dostawać tylko szpitale.

Powodem zarządzenia jest zmiana systemu rozdziału. O reorganizacji rozdziału radzić będą kierownicy zainteresowanych instytucji we wtorek o godzinie 13-tej w sali Zarządu Miejskiego. Ogólny plan dało już Województwo. Chodzi o szczegółowe jego opracowanie.

Od środy masło będzie już rozdzielane, ale tylko dla świątą pracy. Wydawać je będą spółdzielnie zamknięte i Domy Towarowe według list pracowniczych.

(Jur)

## Nowe »odszczurzanie«

### Kontrolerzy higieny będą chodzić po domach

Obawy, że zwiększony ruch ludności na W.Z.O. może wpłynąć ujemnie na stan zdrowotny w mieście, nie znalazły potwierdzenia. Z chorób zakaźnych zanotowano tylko kilka wypadków szkarlatyny, co za zwyczaj występuje na początku roku szkolnego, oraz tyfusu. O jakiej kolwiek zagrażającej epidemii nie ma mowy i stan zdrowotny w mieście jest zadowalający.

Gorzej jest jeżeli chodzi o stan higieny, toteż miejski Wydział Zdrowia zamierza w najbliższym czasie przeprowadzić kontrolę i zaniedbujących w poszczególnych posesjach administratorów i dozorców karać grzywnami.

Również dużo do życzenia pozostawia stan higieniczny niektórych kwater zbiorowych. Winę ponoszą przybywający do miasta wycieczkowicze, którzy częstokroć nie tylko nie chcą uszanować istniejących urządzeń, ale nawet rozmyślnie je uszkadzają i zanieczyszczają. I na tym odcinku kontrola zostanie wzmożona.

Fakt, że prawie 45% ludności Wrocławia pochodzi ze wsi, powoduje, że z dużym zamiłowaniem oddają się hodowli rozmaitych zwierząt domowych, aczkolwiek nie mają ku temu odpowiednich warunków. Efekt jest ten, że świnie, krowy, kozy czy owce chowa się w piwnicach, czy innych komórkach, nawet w kamienicach czynszowych, choć jest to zabronione.

Wobec wzrastającej plagi szczurów miasto ma przystąpić do nowej akcji odszczurzania, która ma być lepiej zorganizowana niż w roku ubiegłym. (—)

## Zmiana

**Wtargnięcie mas wilgotnego powietrza morskiego zburzyło układ, dotychczasowy i w rezultacie wczoraj po południu mieliśmy deszcz. Temperatura jest wciąż niska. Wczoraj w nocy termometr wskazywał 5 stopni a w dzień podniósł się do 15. Koło godz. 11 wieczorem utrzymał się na 10.**

**Ciśnienie wczoraj o 10 wieczorem wynosiło 753 mil.**

## Przy pracy

W porcie Popowice złamał przy pracy nogę 16-letni H. Zamowski. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz Pogotowia odwiózł go do szpitala Wszystkich Świętych.

## Ochrona słuchu robotnika

### Obrady zjazdu otolaryngologów

Drugi powojenny zjazd otolaryngologów polskich, którego obrady rozpoczęły się we Wrocławiu, zgromadził ponad 100 wybitnych specjalistów. Obrady trwać będą 3 dni.

Jednocześnie odbędzie się walne zebranie Polskiego Tow. Otolaryngologicznego, przewidujące sprawozdania z działalności i wybór nowych władz Towarzystwa.

Otwarcia zjazdu, który obraduje w uniwersyteckiej klinice oftalmicznej, ul. Chałubińskiego 3 dokonał przewodniczący Pol. Tow. Otolaryng. prof. dr A. Dobrzański z Warszawy. Dalszy ciąg posiedzenia inauguracyjnego poświęcony był uczczeniu 50-letniej pracy naukowej i pedagogicznej prof. dr. Teofila Zalewskiego, kierownika Kliniki Laryngologicznej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Program przewiduje wygłoszenie 35 referatów. W pierwszym dniu obrad był żywo dyskutowany temat wpływu hałasu w fabrykach i warsztatach na narząd słuchu robotników zatrudnionych w tkalniach, przędzalniach i w górnictwie. Zebrani obradowali nad metodami zapobiegania złym skutkom hałasów i przyjęli jednogłośnie wniosek prof. Zalewskiego, żeby wstępujący do pracy w takich warsztatach podlegał dłuższy czas okresowym badaniom, ażeby nie stali się przedwcześnie inwalidami.

## Notatnik wrocławski

✪ **Duże zainteresowanie** obudził dzisiejszy koncert „Pozdrowienie dla Polski" w Hali Ludowej. Prócz słynnego zespołu Orkiestry Symfonicznej Radia Czechosłowackiego, wystąpi słynna śpiewaczka Wielkiej Opery w Pradze, Stefania Petrowa. W programie utwory operowe i operetkowe kompozytorów polskich i czechosłowackich. Bilety w kasach WZO. (cena 50 — 400 zł).

✪ **Egzaminy** spółdzielni gminnych i powiatowych „Samopomocy Chłopskiej" będą egzaminowani we Wrocławiu w czasie od 4 do 21 października. W związku z egzaminami odbędą się krótkoterminowe kursy dokształcające dla poszczególnych grup buchalterów.

✪ **„Samopomoc Chłopska"** urządza trzy ogólnopolskie konferencje. 3-go października zjadą się referenci sprzedaży nawozów sztucznych w dn. 3 i 4 bm. będą referenci działu narzędzi i maszyn rolniczych, a 5 i 6 — referenci samorządu spółdzielczego.

✪ **Obchód jubileuszu** 50-lecia działalności dr. St. Knappego wypełni posiedzenie Wrocławskiego Tow. Lekarskiego. Odbędzie się ono 7 października o godz. 18 w sali Kliniki Chorób Wewnętrznych (Pasteura 4)

✪ **Zamiast życzeń imieninowych** dyr. Obecnemu, Hurtownia Centrali Tekstylnej (w osobach — Toczyski, Świta, Faszke, Przepiórkowski, Młoduszewski, Szulc, Ziewiec) złożyła zł 1.500 na odbudowę Warszawy a Wydział Gospodarczy — 600 zł.

✪ **W świetlicy Elektrowni** (Trzebnicka 36) odbywać się będzie kurs bezpieczeństwa i higieny pracy, organizowany przez Min. Pracy i Opieki Społecznej. Kurs rozpoczyna się o godz. 8 rano dn. 6 października.

✪ **W ostatnich dniach września** bawiła we Wrocławiu wycieczka farmaceutów czechosłowackich, profesorów uniwersytetów oraz przedstawicieli samorządu aptekarskiego, podejmowana przez Izbę Aptekarską. Goście wygłosili kilka prelekcji na Uniwersytecie

✪ **Sprzedaż cukru** w nowym stoisku rozpoczyna w poniedziałek Powszechny Dom Towarowy (ul. Fredry).

✪ **Naprawę bielizny** przyjmuje szwalnia Zw. Zaw. Samorządowców (ul. Łąkowa 10). Prócz naprawy bielizny i skarpetek szwalnia szyje garderobę męską i damską.

✪ **Za darmo** otrzyma w PDT kupon na ubranie klient, który przybędzie po zakupy jako Nr. 1.000.000. Nagroda będzie wydana w poniedziałek lub wtorek, wtedy bowiem spodziewany jest milionowy zakup. Klient, który przyjdzie po zakup jako 999.999-ty i 1.000.001 też otrzyma upominek

✪ **Serdeczne podziękowanie** złożyło Robotnicze Tow. Przyjaciół Dzieci (RTPD) Spółdzielni Komunikacyjno-Transportowej za hojny dar, a mianowicie 60.000 zł.

✪ **Konferencję młodzieży** pracującej w przemyśle, rzemiośle i handlu zwołuje dn. 10 października Zarząd Miejski ZMP. Konferencja podsumuje osiągnięcia młodzieży w wyścigu pracy i omówi reorganizację dotychczasowego systemu

✪ **Kurs instruktorów** budownictwa wiejskiego organizuje wrocławski Urząd Wojewódzki. Szkolenie odbędzie się przy współudziale sił pedagogicznych Państwowego Liceum Budowlanego we Wrocławiu. Koszty szkolenia, wyżywienia, zakwaterowania i przyjazdów ponosi Skarb Państwa. Kwalifikacje na kurs: pożądane 7 klas szkoły powsz. (pierwszeństwo dla posiadających praktykę budowlaną, właściwą postawę społeczną i pozytywny stosunek do teraźniejszości. Pierwszy turnus kursu stopnia 1-go zaczyna się w połowie listopada, a drugi — w połowie stycznia. kandydatów zapisują architekci powiatowi

✪ **Koło im. Staszica** Stronnictwa Demokratycznego odbędzie walne zgromadzenie członków dn. 10 października o godz. 10.30 w lokalu MK Str. Dem. przy ul. Świdnickiej 27 (II-gie piętro). Obecność obowiązkowa pod rygorem partyjnym

## Proces o nadużycia

### w przydzielaniu mieszkań

Przed Sądem Okręgowym we Wrocławiu rozpatrywano sprawę urzędników Wydziału Mieszkaniowego, w której jako oskarżeni stanęli b. naczelnik Wydziału Mieszkaniowego, Julian Audykowicz i Mieczysław Wiśniewski, kierownik Wydziału Odwoławczego.

Lekarz dr Włodzimierz Rychwicki uzyskał w maju 1946 r. przydział mieszkania w willi przy Al. Lipowej 27. Willa była częściowo zniszczona i dr. Rychwicki przeprowadził remont, zawierając jednocześnie z Zarządem Nieruchomości Miejskich notarialną umowę dzierżawy do 1949 r.

Tymczasem dr Rychwicki otrzymał w końcu czerwca 1947 r. zawiadomienie, że przydział jego został uchylony na podstawie relacji kontrolera, że dom jest wolny i nieremontowany. Równocześnie 2 lipca 1947 r. wydano przydział na tę willę Edwardowi Templinie.

W ustalonym terminie dr Rychwicki wniósł odwołanie do Miejskiego Komitetu Lokalowego i zwrócił się do Nadzoru Budowlanego Z. M., uzyskując orzeczenie, że willa jest zniszczona w 27,3 proc. i remont dokonany przez Rychwickiego jest naprawą gruntowną, skutkiem czego wstrzymuje się wydanie nakazów kwaterunkowych. Tymczasem mimo odwołania w dniu 5. 9. 1947 r. przydział na ową willę [illegible] i Zofii Maczugom, przy [illegible] złożyli oświadczenie, [illegible] rzeki się willi

Na podstawie powyższego przydziału kierownik Referatu Odwoławczego Mieczysław Wiśniewski wezwał w dniu 6. 9. 1947 r. Krystynę Rychwicką, żonę dr. Rychwickiego do dobrowolnego opuszczenia mieszkania w ciągu 3-ch dni. Po trzech dniach wydał kontrolerowi Wydziału Mieszkaniowego nakaz przeprowadzenia eksmisji.

W toku przewodu sądowego ujawniono, że naczelnik Wydz. Mieszkaniowego Audykowicz objął swe stanowisko z dniem 1. 9. 1947 r. i nie był należycie wprowadzony w tok urzędowania.

W sprawie przydziału na willę przy ul Lipowej 27 zwrócił się do swego zwierzchnika, wiceprezydenta Dymka, który polecił Audykowiczowi wydanie przydziału Maczugom jako pracownikom Zarządu Miejskiego, zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Sąd Okręgowy we Wrocławiu, biorąc pod uwagę, że Audykowicz urzędował b. krótko i w tych warunkach nie mógł sprzeciwiać się zarządzeniom wiceprezydenta Dymka — wydał wyrok uniewinniający. Jeśli chodzi o Wiśniewskiego, który znał oddawna przepisy dekretu mieszkaniowego i był obowiązany przestrzegać terminów — Sąd uznał go winnym i skazał na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary na przeciąg 2 lat.

Sąd zastosował tu najniższy wymiar kary ze względu na brak dowodów, by Wiśniewski działał z chęci korzyści materialnych.

## Bogaci się Muzeum Historyczne

### Mieszkańcy znoszą dary

Muzeum Historyczne m. Wrocławia prawie codziennie wzbogaca się o jakieś nowe okazy, ofiarowywane przez mieszkańców Wrocławia.

Ostatnio autochton inż. Brzoza Franciszek ofiarował Muzeum 164 eksponaty z epoki prehistorycznej. Wśród nich znajdują się cenne wazy, młoty kamienne itp.

P. Nowak Zygmunt zam. przy ul. Damrota 3 złożył w Muzeum 3 prochownice 2 dagerotypy i kilka innych przedmiotów.

Jak się dowiadujemy Biblioteka Uniwersytecka ofiaruje dla Muzeum Historycznego sporo dzieł związanych z historią miasta

Dyrekcja Muzeum składa ofiarodawcom za naszym pośrednictwem podziękowania i apeluje do mieszkańców, by w dalszym ciągu przekazywali do Muzeum przedmioty o wartości muzealnej. (—)

## WROCŁAWSKIE IMPREZY

### Teatry

TEATRY

*TEATR WIELKI* — niedziela, dnia 3-go bm. godz. 15-ta „HALKA", opera S. Moniuszki.
Godz. 19-ta: „SUŁKOWSKI". Tragedia S. Żeromskiego.

*TEATR POPULARNY* — niedziela, dnia 3-go bm. o godz. 19-tej „POCIĄG WIDMO".

*TEATR MŁODEGO WIDZA* (dawniej „Lalki i Aktora"), ul. Rzeźnicza 12 — premiera baśni M. Kownackiej pod tyt. „O strasznym smoku i dzielnym szewczyku".

*WYSTAWA PLASTYKÓW OKRĘGÓW ZIEM ODZYSKANYCH* — codziennie godz. od 11-tej do 18-tej — ul. Ofiar Oświęcimskich 38-40.

*FOTOPLASTIKON* — Świerczewskiego nr 29 wyświetla codziennie od 9—21 „Tyrol włoski"

*CYRK NR 2* na placu Grunwaldzkim przedstawia codziennie o godz. 19,30, w soboty o 15,30 i 19,30, w niedziele i święta 12,00, 15,30 i 19,30.

### Kina

„*ŚLĄSK*" — ul. Gen. Świerczewskiego nr 67 „Noc w Casablance" (amer.), w dni powsz. 16, 18 i 20.

„*WARSZAWA*" — ul. Fredry 16 „Płomień Nowego Orleanu" (amer.), w dni powsz. 16, 18 i 20.

„*SCALA*" — Mikołaja 37 „Gasnący płomień" (amer.), w dni powsz. 15,30, 17,45 i 20.

„*PIONIER*" — ul. Stalina 71 „Ludzie i manekiny" (franc.), w dni powsz. 16, 18 i 20.

„*TĘCZA*" — ul. Kościuszki 177 „Skarb Tarzana" (amer.), w dni powsz. 16, 18 i 20

„*FAMA*" — Psie Pole — „Gospoda świąteczna" (amer.), w dni powsz. 19-ta, w niedziele 16, 18, i 20.

### Nocne dyżury aptek

Pod „Bocianem" — ul. Łokietka 11
„ „Mikołaja" — ul. Mikołaja 46
„ „Łabędziem" — ul. Pułaskiego 14
„ „Aniołem" — ul. Szczytnicka 28

# ZWIERCIADŁO

3.X.1948 Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« – Nr 36 3.X.1948


STANISŁAW ZIEMAK

# Człowiek w literaturze rosyjskiej

LUDZIE STARSZEGO POKOLENIA pamiętają zapewne czasy, kiedy niezwykle namiętnie dyskutowano u nas „wpływy rosyjskie na duszę polską". Dopatrywano się ich zarówno w masie czytającego ogółu, jak i w twórczości najwybitniejszych naszych pisarzy. Mówiono nawet — zupełnie zresztą bezpodstawnie — o wzorowaniu się Sienkiewicza na twórczości Turgeniewa. Co się zaś tyczy Żeromskiego — to widziano w nim po prostu kontynuatora prądów, któ

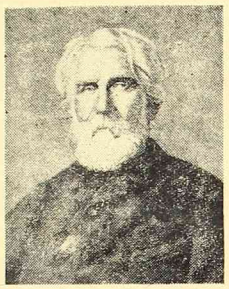

IWAN TURGENIEW

re w początkach naszego wieku ogarnęły płomieniem całe życie kulturalne Rosji.

Takie uwagi wypowiadano — tuż przed pierwszą wojną światową — przede wszystkim w zaborze austriackim. W Galicji dostrzegano w tym bowiem niemal „narodowe niebezpieczeństwo".

Było w owych alarmach tyle tylko słuszności, że piękno ówczesnej literatury rosyjskiej miało istotnie wpływ. Kongresówce i na Ziemiach Wschodnich mnóstwo gorących wielbicieli. Tak samo zresztą, jak wśród czytającego ogółu Niemiec, Francji, Czech, Skandynawii. Bo atrakcyjność rosyjskiego piśmiennictwa, dociekliwość twórczej myśli rosyjskich pisarzy, poetów, artystów, śmiałość ich wypowiedzi, wreszcie — pasja, z jaką roztrząsali oni najzawilsze problemy społeczne i duchowe — nie mogła nie zwrócić na siebie uwagi wszędzie, gdzie nurt życia porywał w swym pędzie także zagadnienia nauki i kultury.

Była jeszcze jedna przyczyna głębokich zainteresowań dla procesów, które się w Rosji owych czasów odbywały. Badaczy stosunków społecznych tego kraju olśniewały w piśmiennictwie rosyjskim głębia myśli i piękno języka, w jakim była ona wypowiadana.

JEDEN Z KORYFEUSZÓW literatury światowej, artysta niewątpliwie najwyższej miary, **Iwan Turgeniew**, napisał kiedyś:

„W dni zwątpienia, w momentach ciężkiej zadumy nad losami mojej ojczyzny — ty jedna jesteś dla mnie oparciem, wielka, wspaniała, swobodna mowo ojczysta! Gdyby nie było ciebie, któż by się zdołał oprzeć rozpaczy na widok tego, co się dzieje w kraju? Niepodobna powątpiewać, że takim skarbem, jaki stanowisz, mógł być obdarowany tylko wielki naród. ".

Takim językiem—bogatym, barwnym, miękkim, jak szept serca i groźnym jak grom burzy — przemawiali w Rosji twórcy wyjątkowo utalentowani. I przemawiali zazwyczaj — w obronie człowieka.

Ojciec krytyki rosyjskiej, Bieliński, powiedział ongiś: „Kto posiada prawdziwy talent, kto jest naprawdę poetą — nie może nie być obrońcą ludzi". Toteż jeden z największych po nim bojowników o prawa ludu, Gorki, napisze po latach: „Zadaniem rosyjskiej literatury były: walka o człowieka, odtwarzanie jego cierpień, dążenie do zmiany jego losów". Nada też całej swej twórczości charakter wiernej dlań służby.

W jednym ze swoich wspomnień przytacza, że był raz w młodości świadkiem okrutnego pobicia starego, jednookiego Żyda za rzekomą kradzież u przekupnia na rynku małej wiązki chrzanu. „Spotkałem— pisze — staruszka na ulicy, w zakurzonej kapocie, ze śladami tarzania go po ziemi. Szedł wolno, z dziwnie surowym wyrazem twarzy. Jego duże, czarne oko przenikliwie patrzało w pogodne niebo, a z rozbitej szczęki, po długiej białej brodzie obficie spływała czerwona krew, zamieniając srebro włosów w purpurowe nici...

Minęło od tego dnia trzydzieści lat — a ja wciąż widzę to utkwione w niebo spojrzenie — z zawartym w nim milczącym wyrzutem oraz drżące na twarzy starca srebrne igły brwi.

Gdyż niepodobna zapomnieć sponiewierania człowieka!

I nigdy nie należy zapominać!".

CZYMŻE INNYM JEST każde arcydzieło literatury rosyjskiej, jak nie płomienną obroną jednostki ludzkiej?

„Martwe dusze" Gogola — to najpiękniejszy hymn na cześć przyrody i zespolonego z nią pracą prostego człowieka. „Zmartwychwstanie" Tołstoja — to wołanie do ludzkiego sumienia w imię najświętszych ludzkich uczuć. „Bracia Karamazow" — to namiętne poszukiwanie człowieczeństwa nawet w zbrodniczych naturach i (przynajmy to) wydobywanie z mroków — ukryty tych w nich świateł, nigdy tam nie gasnących.

ANTONI CZECHOW

Wszyscy wielcy twórcy rosyjscy owych czasów mają w swym dorobku dzieła spłacające dług tak wysoko pojmowanej służbie społecznej. Wyliczanie ich zajęłoby tu nazbyt dużo miejsca. Na jedno wszakże należy zwrócić uwagę, jako że jest ono związane z historycznym wydarzeniem w dziejach Rosji — mimo, że odbiega odeń swą tematyką. Przy pomnę tu „Opowieść o siedmiu powieszonych" Andrejewa.

Wiele w piśmiennictwie światowym zużyto atramentu na odtwarzanie męki skazańca po wydaniu nań wyroku śmierci. Od podjętej przez Voltaire'a obrony Callasa do „Ostatniego dnia skazanego na śmierć" Hugo zgłębiano uczucia nieszczęśliwych, którym komplety sądzące rzucały zza stołu to straszne słowo.

Topiono je zawsze w nadmiarze zdań, mówiących o tysiącach obrazów — tylko nie o istocie cierpienia i nie o piekle wizji, przeżywanych przez skazanego od chwili opuszczenia sali sądowej do momentu kaźni.

Andrejew postawił przed oczyma czytelnika 7 sylwetek ludzi z różnych środowisk społecznych, jednostek o różnej psychice. Mówi o ich uczuciach z taką oszczędnością słów, jak gdyby pisał zwykłe sprawozdanie sądowe. Jakże jednak potężne wrażenie wywiera jego opowieść! Trudno o wymowniejszy protest człowieka — przeciwko męczarni innego człowieka. Trudno o książkę, która mogłaby równie silnie targnąć ludzkimi uczuciami.

MIEJSCE ZUPEŁNIE WYJĄTKOWE — jako twórca i człowiek — zajmuje w literaturze Antoni Czechow, pisarz, którego sława jest najbardziej uderzającym zjawiskiem naszych czasów. Autor

MAKSYM GORKIJ

„Wiśniowego sadu" jest do dziś czytany z zachwytem zarówno w swej ojczyźnie, jak i poza jej granicami.

Czymże jego twórczość wywołuje tak trwałe zainteresowania? Humorem? Artyzmem? Świetną sztuką pisarską?

Niewątpliwie odgrywają one w popularności Czechowa rolę ogromną. Nie mniejsze jednak znaczenie dla poczytności tego fenomenalnego nowelisty posiada jego głęboki humanizm.

Kapitalne opowiadania Czechowa ukazują nam sylwetki ludzi, spotykanych na każdym kroku. Poznajemy ich w biurach, w kawiarniach, w sklepach, na ulicy. Bawimy się ich nieporadnością życiową, zabijamy się o zdobycie względów możnych, niekiedy — chytrą przebiegłością. Zawsze jednak rozstajemy się z nimi z uczuciem przyjaźni dla nich, z myślą o ich smutnym losie, z potępieniem społecznych warunków, kształtujących ich charaktery. Zaśmiewamy się z urzędnika trawionego niepokojem o utratę stanowiska z powodu kichnięcia na mundur generała, ale gdy zmęczony strachem człowiek kładzie się z rozpaczy na kanapie, by z niej więcej nie wstać — oddajemy mu serce i głęboką sympatię, mimo całej jego „śmieszności". Bo rozumiemy doskonale dlaczego jest on taki. I widzimy w nim nie humorystyczną postać, lecz upośledzoną jednostkę, o losach której w ustroju społecznym decyduje nie jej istotna wartość lecz osobisty stosunek do niej wysoko postawionej osoby.

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

*Jan Ruszczyński*

## Nadwołżańskim przyjaciołom

**Lata murem się kładą —**
**Ciężko się przebić przez granit.**
**Dni na wietrze ostygłe zagrodzą drogę i przechód:**
**A jednak**
**Niebem nas łączy**
**i chlebem czarnym przełamie**
**Noc — czarno-czerwony całun —**
**Godziny męki i grzechu.**

**Krew łączy silniej, niż cement**
**Rubiny mocniej, niż więzy**
**Sześciostrzałowa piosenka pasmem braterstwa oplata —**
**Huczą syreny fabryk:**
**Lepiej i więcej i prędzej!**
**Nazwij nas po imieniu, Muzo węgło-skrzydlata!**

**Ciszej, krwi nienasyt ni!**
**Czas idzie przez nas i dla nas...**
**Dobra matka — historia uczy, jak tęsknić i wzlatać —**
**Traktory ścierają miedze,**
**A w oczach waszych błękitnych widzę to samo słowo:**
**Pokój republice świata...**

WARTO POŚWIĘCIĆ NIECO UWAGI dwóm najbardziej reprezentacyjnym postaciom w rosyjskiej literaturze porewolucyjnej.

Dzieł Gorkiego nie wolno omawiać w felietonowym skrócie. Stanowią one olśniewający swym bogactwem dorobek wielkiej epoki, na którym kształcą się i długo kształcić będą najbardziej utalentowani pisarze. Są bowiem prawdziwą skarbnicą natchnień i myśli społeczeństwa, które dokonało jednego z największych przełomów w dziejach powszechnych.

Zatrzymam się tu natomiast na chwilę przy nazwiskach Majakowskiego i Szołochowa.

Pierwszy z nich jest poetą rewolucji. Brał w niej czynny udział. Patrzył własnymi oczyma na jej krwawy przebieg. Zdawać by się mogło, że pozostał z konieczności poza atmosferą, w której rodzą się głębokie uczucia dla jednostki.

MICHAŁ SZOŁOCHOW

Tymczasem autor „Lenina" często staje przy człowieku i w ogromie wypadków, za którymi ustawicznie śledzi, nie spuszcza go z oczu.

W wierszu opiewającym powstawanie nowego miasta Majakowski pisze:

Wiem:
będzie tu miasto
Wiem:
sad tu zakwitnie.
Zakwitnie on szeroko
bo w kraju ludzie są!

Wiara w ludzi jest więc tą siłą, która usprawiedliwia najbardziej upragnione nadzieje poety.

W arcydziele Szołochowa „Cichy Don" przewija się od początku do końca postać Grzegorza Mielechowa. Dziwna postać. Jest nią bohater i zbrodniarz, człowiek o ludzkich porywach — i pospolity, okrutny morderca.

Przez cztery duże księgi autor idzie jego śladem, kreśląc ze spokojem epika jego niezwykłe dzieje. Uczynki dobre i postępki hańbiące, myśli pogodne i bunty nagromadzone w wykolejonej duszy.

Mimo, że postawa autora do swego bohatera nie budzi żadnych wątpliwości, zachowuje on do niego na wskroś ludzki stosunek. Szołochow widzi w Mielechowie nie tyle zbrodniarza, ile człowieka nie mogącego objąć ogromu zachodzących wokół niego zdarzeń. Zagluszyły one w nim głos ojczyzny — i zepchnęły na bezdroża.

Gdy jednak Mielechow — zmęczony długą tułaczką po donskich stepach — wraca do domu rodzinnego, gdy rozpamiętywując swe zbrodnie, idzie jak gdyby na spotkanie losom, które będą dlań odpłatą za zadane rodakom męki i krew niewinnie przelaną — czytelnik wyraźnie wyczuwa, iż twórca towarzyszy mu z uczuciem bólu, że człowiek posiadający wszystkie warunki do stania się pożytecznym, dzięki wichrom, które rozszalały nad jego ziemią, sto czył się na samo dno, gdzie zatracił wszelkie wartości i shańbił swe ludzkie dostojeństwo.

PIĘKNY, PEŁEN PRZEDZIWNEGO CZARU poemat Gogola „Martwe dusze" kończy się scena, w której trójka rozpędzonych koni, dzwoniąc dzwoneczkami, mknie w nieznaną dal. Poeta, zapatrzywszy się w siebie, rzuca pytanie niewątpliwie własnej duszy:

„Czyż nie tak samo i ty, Rosjo, pędzisz jak dzielna nieprześcigniona trójka?

Dymem dymi nad tobą droga; grzmią mosty; wszystko oddala się, pozostając z tyłu. Zatrzymał się patrzący, zdumiony cudem boskim: czyż to nie błyskawica, rzucona z nieba? Co oznacza ten wzbudzający przerażenie pęd? I jakaż niewiadoma siła zawarta jest w tych nieznanych światu koniach? Hej, konie, konie — co za konie! Czyż wichry macie w swych grzywach? Czyżby czujne ucho płonęło w każdej waszej żyłce?

Usłyszały z wysokości znajomą pieśń — zgodnie i razem wytężyły miedziane piersi, i prawie nie dotykając ziemi kopytami, zamieniły się jakby w wyciągnięte linie, lecące przez powietrze. Ona mknie, przez Boga natchniona!...

Rosjo, dokądże pędzisz? Daj odpowiedź!

Nie daje odpowiedzi.

Cudownym dźwiękiem brzmi dzwoneczek; grzmi i staje się wiatrem rozerwane na strzępy powietrze; przelatuje obok wszystko, cokolwiek jest na ziemi, i — patrząc z ukosa, odsuwają się i dają jej drogę inne narody i państwa...".

Podobnymi niemal słowy możnaby zamknąć krótki szkic o literaturze rosyjskiej.

...Cudownym dźwiękiem brzmi jej dzwoneczek na całej kuli ziemskiej. A inne narody, słuchające go z zachwytem, dają drogę pochodowi tej literatury we wszystkie krańce świata.

Bo — jak zasadnie stwierdza Gorki — „rosyjska literatura — to chwała narodu rosyjskiego, to najdoskonalszy jego twór. W niej jest zawarta jego filozofia, w niej są zaklęte porywy rosyjskiego ducha. W tej przedziwnej, bajecznie zbudowanej świątyni po dziś dzień żarzy się płomień myśli o cudownej piękności i sile — w duszach czystych, w sercach i umysłach prawdziwych mistrzów. Mówią oni: „Naród nas natchnął — kochajcie go!".

*Leszek Goliński*

# Emil Ludwig nie zdążył napisać „Września 1939"

KILKANAŚCIE dni temu w u roczej willi w Moscii koło Askony zmarł Emil Ludwig. Dzienniki poświęciły mu krótką wzmiankę, drukowaną nonparelem. Tygodniki nie zabrały jeszcze głosu. Śmierć Ludwiga przeszła bez echa, niemal nie dostrzeżona, niemal okryta umownym milczeniem...

A przecież jeszcze osiemnaście lat temu całe Niemcy wrzały: nazwisko Ludwiga nie schodziło ze szpalt prasy. Sławnemu pisarzowi poświęcano wielotomowe filipiki, pieniąc się i śmiejąc z zachwytu.

Emil Ludwig mieszkał już wtedy w Szwajcarii. Był to dziwny człowiek bez ojczyzny, miłujący ją zarazem najgoręcej, człowiek, który umiał podwieźć Niemcom prawdę w godzinie, kiedy w piwiarniach monachijskich rodziło się już szaleństwo.

Jeszcze nie nadszedł rok 1933. Książek Ludwiga nie palono jeszcze na stosach — a pomimo to prawica i lewica weimarska rzucałą gromy na głowę wiecznie młodego pisarza. Zraził sobie nacjonalistów i katolików, chwiejnych socjaldemokratów i konserwatystów. Był sam — wobec milionów. Czy wygrał walkę?

EMIL LUDWIG był wrocławia ninem. Urodził się tu 25 stycznia 1881 roku. Ojciec jego, profesor i lekarz Herman Cohn, patrzył na syna z dumą. Wychowany w mieszczańskich tradycjach, młody Emil stał się rychło poliglotą, człowiekiem gruntownie wykształconym.

Jak wielu synów lekarzy, poszedł na prawo. Jak wielu prawników, rychło zraził się do paragrafów i zaczął pracować w wielkim domu handlowym.

Jak każdy młodzieniec o szerokich zainteresowaniach i marzycielskiej naturze zaczął pisywać wiersze, jak każdy poeta — stał się dziennikarzem.

Przez piętnaście lat Ludwig mocował się z niewdzięcznymi rymami. Nikt prawie nie zwracał na niego uwagi.

Ani jego „Napoleon", ani „Trylogia renesansu" nie ujrzały świateł kinkietów. „Cisza morska i szczęśliwa podróż" nie rozmarzyła nawet pensjonarek.

Ludwig dosyć późno poznał swój błąd: w filisterską atmosferę przed Sarajewem, w ckliwą aurę c. k. monarchii i modernizmu wpadł — jak raca ognista — „Bismarck" trzydziestoletniego pisarza.

To, co się wtedy stało, nie wróżyło jeszcze rozpętania się wszystkich żywiołów w krytyce i literaturze. Przeszkodziła temu wojna.

Zanim więc „Bismarck" dojdzie do naszej świadomości, obserwujmy Ludwiga.

Oto jest korespondentem pism w Londynie; oto z Wiednia pisuje patriotyczne artykuły do „Berliner Tageblatt"; oto płynie do Konstantynopola; oto wraca do Szwajcarii i obserwuje. Nie wąchał prochu, nie słuchał szczekania mitraliez.

Wersal okrywa Niemcy żałobą. Ludwig przystępuje do akcji.

LUDWIG jest zarówno przeciwnikiem historycznego romansu, jak i fenomenologizmu w badaniach historycznych. Porwał się na rzecz niebezpieczną, począł szukać w dziejach prawdy.

Podchodzi do wielkich, spiżowych postaci od strony oficyn, odbrązawia, ściąga z cokołów. Przecież w gruncie rzeczy, te posągowe wielkości koronowane i niekoronowane — to są wszystko ludzie z krwi i kości, tacy sami, jak my!

Z tego trzeźwego spojrzenia wstecz rodzi się u Ludwiga swoiste wyznanie wiary: pisarz staje się pacyfistą, wrogiem wszelkiego militaryzmu, przyjacielem ludzi małych i pragnących pokoju. Widzi przyszłość Europy w wielkiej republice zjednoczonych narodów. Nazywa filozofię Marksa „jedynym europejskim wyznaniem wiary".

W republice Stresemanów i Kautskych słowa Ludwiga pachną skandalem: krytycy wielbią jego poglądy, bo jeszcze wielbić muszą, ale już krytykują jego metodę. Wytaczają mu najcięższy zarzut, przed którym pisarz bronił się rozpaczliwie: nazywają jego dzieła „historyczną beletrystyką".

„Ludwiga nie można zwalczać; można go jedynie zdemaskować!" woła Albert Wagner.

Szybko wyrastają szeregi przeciwników pisarza: Niels Hansen, Wilhelm Mommsen, Otto Westphal. Wrogowie przyczyniają się do sławy: obok Tomasza Manna, Karola Maya, Rudolfa Herzoga i Wallace'a, Ludwig staje się najpopularniejszym pisarzem Niemiec weimarskich. Nakład jego dzieł sięga milion trzysta tysięcy egzemplarzy!

Po latach długo płonęły stosy w Monachium i Berlinie, zanim strawiły takie sterty papieru...

POWSTAJE dręczące pytanie: „Czy Ludwig może być wychowawcą i wodzem duchowym powojennych Niemiec?"

„My, „synowie" — pisze Niels Hansen w swojej „Sprawie Emila Ludwiga" — pozwolimy się chętnie uczyć; my szukamy w nędzy powojennych dni swego wodza. Ale przeszliśmy przez ciężkie czasy i w starszej generacji nie widzimy takiego, jakiegobyśmy sobie życzyli. Nie jesteśmy z tego powodu rewolucjonistami, ale usprawiedliwiona jest nasza nieufność do tej generacji, do której należy Emil Ludwig".

Jest rok 1930. „Wódz" jeszcze chodzi po piwiarniach Monachium. Generacja Hansenów dopiero później okrzyknie Adolfa Hitlera swoim bogiem.

„Kwitnącej młodzieży Europy jako przykład i ostrzeżenie" — pisze Ludwig w dedykacji do swego „Napoleona".

Ludwig ostrzega.

„Po co mam stać się deputowanym? — odpowiada na zapytania dziennikarzy, dlaczego nie bierze udziału w życiu politycznym kraju.

— Po co mam stać się posłem? Na szczęście moje pisma znajdują więcej rozgłosu, niż mowy, które miałbym wygłaszać z trybuny Reichstagu. Moje książki tłumaczone są na dwadzieścia języków. Wolę być szczerym, prawdomównym historykiem".

Przyjaciel serdeczny Shawa i Edisona, Ludwig nazywany jest raz „Lindbergiem literatury", to znowu „Kempińskim dziejów świata". Krytycy nie wiedzą, czy bardziej się pienić, czy podziwiać?

Jakże bowiem chwalić człowieka, który głosi, że w krajach demokracji najlatwiej uniknąć można wojen, że w krajach demokracji łażdy ma możność wybicia się? Jakżemu przyznać rację, gdy stwierdza, że wszystko, co jest w Niemczech najszlachetniejsze, pochodzi z proletariatu i drobnomieszczaństwa, że stamtąd wyszli Goethe, Schiller i Beethoven? Jakże nie pienić się z bezsilnej złości, gdy pisarz rozstawia po kątach Hohenzollernów, burzy wszelkie z takim mozołem wznie sione legendy, wyciąga brudy na światło dzienne pisząc, że Fryderyk Wilhelm III był tchórzem i zarozumialcem, Wilhelm IV leniem i pieniaczem, a cesarz Fryderyk po prostu pantoflarzem, który jak ognia bał się swej żony Wiktorii, zaciekłej antagonistki Bismarka?

Taki słoń w historycznym składzie porcelany stał się postrachem sędziwych profesorów i solą w oku młodych adeptów nacjonalizmu. Ludwig bowiem waży się na czyny niesłychane: jedzie do Rzymu i wstępuje do słynnego „Klubu 10" — gniazda propagandy antyniemieckiej.

Czyż Ludwig był zdrajcą? Nie, on tylko pisał: „Kocham więcej prawdę, niż ojczyznę". On ostrzegał: „Dojdzie w końcu do konfliktu Niemiec ze wszystkimi krajami; tworzą się już zgrupowania, odradzają zbrojenia. Reakcja niemiecka wybrała stosowny moment: znowu chce być wodzem".

NAJWIĘKSZĄ burzę wywołało jednak tłumaczone na 19 języków dzieło „Lipiec 1914". Było to wielkie oskarżenie Niemiec, wytknięcie im odwiecznych militarystycznych tendencji, napiętnowanie instynktów wojennych, obarczenie Niemców winą za wywołanie pierwszej wojny światowej. Przeciw Ludwigowi powstali wszyscy. Pisarz, osamotniony w swym domku koło Askony, nie starał się nawet odpierać ataków.

Ludwiga opuściła nawet socjaldemokratyczna prasa berlińska: czuć już było przecież w powietrzu brunatne bojówki. Zbliżał się rok 1933..

W tym czasie francuski „Ami du peuple" pisał:

„O książkach Ludwiga powiedzieć można, że są one jednym wielkim oskarżeniem Niemiec. Zwróćić musimy baczną uwagę na słowa przewidującego niemieckiego pisarza, gdy rząd niemiecki stara się wszelkimi sposobami odwrócić od Niemiec winę za wywołanie wojny — aby zadać tym samym śmiertelny cios traktatowi wersalskiemu".

Spójrzmy jeszcze raz, zaniepokojeni, na datę pisma: był to rok 1933. A jednak — czy tych słów nie można by z małymi zmianami umieścić dzisiaj na depeszowej stronie każdego dziennika?

WASKONIE jest cicho i przytulnie. Bielą się szczyty Alp. Zima przybliża się do granicy lasów. Zgasły światła w domku na zboczu Moscii: nie widać już, co się dzieje w Niemczech.

Ludwig nie zdążył napisać „Września 1939".

EMIL LUDWIG

**MIECZYSŁAW JASTRUN**

# CARI

ARESZTY I DEPORTACJE, które nastąpiły po wypadkach czerwcowych w Paryżu, dotknęły również polskich wygnańców. Bez sądu wysyłano do kolonii na ciężkie roboty, ludzi podejrzanych o udział w rozruchach. Wśród uwięzionych było często niewinni zupełnie, ale nowa władza, tym sroższa, że przerażona niedawnymi wydarzeniami, nie miała czasu ani ochoty rozpatrywać każdej sprawy z osobna. Po egzekucjach krwawych nastąpiły bezkrwawe, lecz również okrutne.

Jedynie dzięki złemu przypadkowi, o który tak łatwo było w tym czasie niespokojnym, aresztowany został Andrzej Towiański. Przypadek ów miał na imię — denuncjacja. Donosicielstwo szalało w Paryżu, groźne obnażające całą ohydę natury ludzkiej, do nosicielstwo, które dochodzi do głosu zawsze w godzinach gwałtownych zmian i przewrotów. Strach i żądza użycia, wyzwolone nagle, ukazują wtedy twarz odrażającą. Burzliwe okresy historii łamią słabe charaktery, uwydatniając tym dobitniej szlachetność silnych.

Towiański w rewolucji czerwcowej nie brał udziału, ale oko donosiciela widziało go na barykadach. Posądzenie zbyt znaczne dla niego, który w tych gorących dniach nie porzucił co dziennych przechadzek w stronę Łuku Tryumfalnego. Podczas tych spacerów rozmyślał o sprawach bardzo odległych od tego co się w Paryżu działo. Łuk Tryumfalny — w przywidzeniu Mistrza — był znakiem jego misji, etapem końcowym. Gdy Towiański z Pól Elizejskich, gdzie mieszkał, szedł na codzienną przechadzkę, potrącał przechodniów i toczył niewidzącym wzrokiem.

Kiedy znalazł się w więzieniu Prefektury, upadł zupełnie na duchu. Nie słuchał słów, którymi starali się go pocieszyć współwięźniowie. Wzrok jego, pozbawiony szkieł, które stracił w tych dniach burzliwych, wyrażał teraz bezgraniczne przerażenie.

Uczniowie zaczęli natychmiast zabiegać o uwolnienie Mistrza, próbując przy tej sposobności nawracać tych przedstawicieli rządu tymczasowego, do których dopuszczono ich po długich kołataniach.

Kobiety były w tej akcji najczynniejsze. Alix Mollard usiłowała uzyskać posłuchanie u Lamartina. Ale poeta odebrawszy jej list, w którym przekonywała go o misji Towiańskiego, o świetle dla globu, które mąż ten niesie, nie przyjął egzaltowanej wyznawczyni.

Również nie odniosła skutku deputacja, która udała się do rządu tymczasowego z prośbą o uwolnienie Mistrza, popartą wykładem jego nauki. Saint - Hilaire, który deputację przyjął, udawał, że słucha z powagą jej argumentów i niby to potakując odprawił Towiańskiego słowami: „Wasza relacja jest bardzo poważna, wymaga dojrzałego namysłu".

Pani Celina zdobyła się na czyn najbardziej stanowczy. Nie otrzymawszy posłuchanie u Cavaignaca, zdołała mimo to dotrzeć do niego, zręcznie wślizgnęła się do jego gabinetu. Morderca ludu paryskiego słuchał jej perswazji, jej gorących i naiwnych próśb o litość dla uwięzionego przez pomyłkę. Uśmiechnął się, czując w jej słowach tyle uczucia.

Władze, które widziały w Towiańskim niepoprawnego maniaka, wypuściły go wreszcie z więzienia z polecenia opuszczenia Paryża. Towiański wyjechał do Avignonu. Myślał o podróży do Rzymu zrezygnował jednak z tego zamiaru dowiedziawszy się, że Pius IX uciekł do Gaety. Mistrz przestraszony wypadkami, które przerosły jego plany i marzenia, przeniósł się do Szwajcarii i tam już pozostał.

W marcu 1850 roku po przyjeździe do Paryża panny Szymanowskiej, która tu zaczęła brać lekcje w pracowni malarskiej Henryka Scheffera ale wciągnięta w sprawy domowe Mickiewiczów wkrótce zaniedbała naukę, sprawa wychowania i kształcenia dzieci wysunęła się znów w tym domu na plan pierwszy i stała się przedmiotem sporów i nieporozumień między rodzicami.

Starszy syn oddany już wcześniej do szkoły polskiej nie czuł się dobrze.

# To, o czym się mówi

## Piórem o powietrzu — Nadgorliwcy w akcji — Na pamiątkę

*JESTEŚMY NARODEM młodym na morzu i w powietrzu; nic więc dziwnego, że zarówno nasza literatura marynistyczna jak i lotnicza znajdują się raczej w zalążkach. Popyt jednak nie idzie tu w parze z podażą. Całe przedwojenne pokolenie wykształciło się na „Szkole Orląt" Meissnera. Ci ludzie w czasie wojny obronili Londyn. Każdy młody człowiek w gimnazjalnej czapce połykał jak że nielczne u nas książki lotnicze i połyka je do dziś dnia, choć ich ilość wzrosła zupełnie nieproporcjonalnie do zainteresowania.*

*Znany autor lotniczy Bohdan Arct skarżył się niedawno na łamach „Zwierciadła", że brakuje nam wciąż lotniczej beletrystyki, że jesteśmy pod tym względem w porównaniu z innymi narodami co najmniej zacofani. A przecież mamy za sobą jakże piękne tradycje Idzikowskiego, Żwirki i Wigury. Przecież skrzydła polskie w czasie ostatnich zmagań okryły się nieśmiertelną chwałą. Jeśli na zachodzie z widomych przyczyn umniejsza się dzisiaj wkład Polaków w Battle of Britain i tuszuje milczeniem wyczyny polskich Mustangów i Spitfirów, dlaczegoż my mamy czynić to samo?*

*Dlaczego brak dotychczas jakiejkolwiek powieści czy nawet opowiadania, obrazującego działania lotnicze polskich jednostek, powstałych przy Pierwszej Armii?*

*Dlatego trzeba z pełnym uznaniem powitać utworzenie przez wydawnictwo S. Arcta „Biblioteki Lotniczej", której pierwszy tom („Zwichnięte skrzydła") już ukazał się na rynku księgarskim.*

*„Biblioteka Lotnicza" ma przed sobą piękne widoki rozwoju, ale jeszcze piękniejsze plany i zamiary; gdyż, jak głosi prospekt „ma za zadanie jak najbardziej zbliżyć społeczeństwo do „powietrza" i w tym celu mobilizuje szereg autorów, by czy to w formie powieści, noweli i opowiadania, czy to w postaci ścisłych informacji technicznych pokazać lotnictwo możliwie wszechstronnie najszerszym warstwom".*

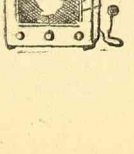

* * *

*ROZGŁOŚNIA WROCŁAWSKA odpowiednio do swojej mocy postarała się o piękny, bardzo aktualny sygnał. Stanowiło go kilka początkowych taktów z popularnego i melodyjnego „Marsza Pierwszej Armii".*

*Sygnał został nagrany i już od kilku miesięcy cieszy uszy wrocławian. W zestawieniu z innymi sygnałami rozgłośni polskich jest on wybitnie melodyjny i doskonale nadaje się dla rozgłośni wrocławskiej.*

*Niestety, żyjemy w czasach nadgorliwców. Z rodziny tych, co to zmieniają co miesiąc nazwy ulic, wymyślając jak najbardziej fantastyczne imiona; z rodzaju tych samych, co zmieniają co miesiąc nazwy miejscowości na Ziemiach Odzyskanych; którym zawadza ulica Wojciecha i muszą ją zmienić na Dominikańską, a Cmentarną — na Uzdrowiskową; którym zawadza Wieniec Zdrój i coś ich korci, aby nazwać go Świeradowem.*

*Bo oto nagle rozpisano konkurs i wkrótce odbędzie się jego rozstrzygnięcie. Usłyszymy mianowicie nowy sygnał rozgłośni wrocławskiej.*

*Pewnie. Tamten trwał już cztery miesiące, a więc jak na nasze możliwości, niezwłocznie długo.*

*Nie jestem w tej dziedzinie fachowcem. Może stary sygnał był niestosowny z jakichś specyficznych względów; może nie był radiofonicznie czy jak tam. Zdaje mi się jednak, że lepiej utrzymać nawet zły sygnał, niż zmieniać go na inny.*

*Zresztą bądźmy optymistami i nie wierzmy w konkursy. Przecież konkurs na hejnał wrocławski i tak zakończył się na „Rocie".*

* * *

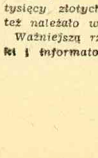

*NA INNYM ZNOWU POLU jesteśmy zawstydzeni konserwatystami. Szczególnie we Wrocławiu. Nasze miasto nie mogło się w tym roku uskarżać na nudny sezon. Zjazd „wlazł" na zjazd, kongres na zlot, konferencja na manifestację. Rojno i gwarno było we Wrocławiu. Trzepotały flagi, płowiały na słońcu, wiatr je wyczyście rozrywał.*

*Mniejsza zresztą o flagi, choć według moich skromnych obliczeń zdjęcie ich w porę oszczędziłoby miastu kilkaset tysięcy złotych. (Względy estetyczne też należało wziąć pod uwagę).*

*Ważniejszą rzeczą są różne wskazówki i informatory, jako że sporządzone je z trwalszego materiału. Niektóre nawet z metalu!*

*Te drogowskazy dalej wiszą. Deszcz zmył z nich napisy i farby, poprzekrzywiał je wiatr i co gwałtowniejsi szoferzy. Tkwią jednak nadal.*

*Zlot Młodzieży Polskiej wystawił wysokie maszty, udekorowane chorągiewkami. Ch rąpiewki wiatr kolejno zrywał; maszty jeszcze stoją.*

*Kongres Intelektualistów powi kał pomysłowe globusy. Oko, te przetrwają co najmniej dwa lata; wyglądają solidnie!*

*Zjazd Rzemieślników, i Chemików, i Spółdzielców, i korespondentów prasy ludowej, i Historyków, i przemysłowców, zjazd dyrektorów ZOM PCH, i Osadników Wojskowych, i Dyrektorów Okręgów Pocztowych — też powtykał tabliczki, porozwieszał transparenty. Wiszą.*

*Dobiła mnie jednak tablicz ka, szczerniała od starości tuż przy głównym wejściu na Wystawę. Wskazywała ona drogę uczestnikom mistrzostw w siatkówce. Mistrzostwa się odbyły przed przeszło rokiem!*

*Barwnie i fantastycznie wyglądają ulice Wrocławia. Jeszcze kilkanaście zlotów i kongresów, a zaczniemy przybijać tabliczki na wysokości pierwszego piętra.*

*Pozostaną na nich na zawsze. Na pamiątkę.*

**TSE-TSE**

TADEUSZ SZAFRANIEC

# O Janie Kasprowiczu wspomnienie

**Co dzień prawie go spotkacie**
**W kawiarnianym pokoiku:**
**Siedzi chmurny Prometeusz**
**Przy preferku lub wiście.**
**Lub w domina go zasadzki**
**Ciągną German i Bernacki.**
**Wielki Boże, mocny Boże!**
**Kto też taki to być może?!**
**Imię poety z wierszy się wychyna,**
**Nie trzeba wcale ciągnąć go za uszy:**
**„Błogosławioną niech będzie ta chwila,**
**W której się śpiewa wieczorny hymn duszy".**

Lwów, żywiący się poezją Młodej Polski, niby manną z niebios, wiedział doskonale, że przedmiotem zagadki tej, oklaskiwanej w kabarecie literackim, jest znakomity autor „Mojej Pieśni Wieczornej" Jan Kasprowicz. Znało go całe miasto. Ulubiony wieszcz nie słynął bynajmniej z pedanterii. W redakcji, gdzie stale [illegible] zwracają mu wreszcie uwagę, iż wypada, aby choć raz w tygodniu odbiegł swych wierszy czy... domina i zajrzał do redakcji. Zajrzał. Przegląda prasę niemiecką, której jest referentem. Znajduje sprawozdanie o nowym dramacie G. Hauptmana, którego „Dzwon Zatopiony" już dawniej świetnie przełożył. Wycina notatkę z gazety niemieckiej, przyklejа ją na papierze i jazda do zecerni.

— Panie Jasiu kochany — mówi do metrampaża — niechże Pan każe swoim chłopcom złożyć to... po polsku!

Wątpię, czy kiedykolwiek w drukarni polskiej padło tak osobliwe żądanie. Zostało jednak w mig spełnione. Zbiorowym wysiłkiem zecerzy, miłujący „swego" kompana Kasprowicza, przełożyli notatkę i ukazała się w jednym z najbliższych numerów dziennika.

Działo się to w epoce, w której szanująca się inteligentka musiała kupować i czytać tomiki poezji tak, jak dziś kupuje nylony i odwiedza dansingi. Jan Kasprowicz był najpopularniejszym poetą tej epoki. I zapewne dziwił się temu nie mniej niż dziwią się dziś ci krytycy, którzy go z tych wyżyn ściągają.

Widział już i przeżył niejedno w swej karierze artystycznej: ongiś tacy luminarze literatury jak Krasзewski i T. T. Jeż wprowadzali go do świata poezji. A ludzie na okoliczność zatykali, z pogardą odżegnując się od wszelkich rymów. Dziś (1905) znów mówią, że w kąt Improwizacja Konrada wobec tego chłopka z Szymborza nad Gopłem. Czyż dziw, że stał się sceptyczny, nie wierzac ani jednym ani drugim? I pozostał sobą: pokornym, ale mocnym, nieufnym, ale oddanym swoim fantazyjom. Nie oglądał się wtedy na nic.

Z czasów zenitu sławy autora „Księgi Ubogich" pamiętam takie zdarzenie. Jakieś szyszki literackie ok. r. 1921, zjechały z Warszawy. Alfred Altenberg, przyjaciel i wydawca Kasprowicza, daje na jego cześć obiad. Widocznie podobał sobie pan poeta w doskonałym burgundzie, bo w końcu wstawszy od stołu, mruży figlarnie jedno oko, łypiąc w stronę owych szyszek i pyta:

— No, a teraz co wolicie: Marek czy żaczek?

Zdębieliśmy. Zapomniał snać, że jest uroczystą Magnificencją i za chwilę każe nam wszystkim, pod swoim przewodem, maszerować na czworakach wokół stołu i deklamować najpierw:

Poszedł Marek na jarmarek
Kupił sobie oś!

a potem owe prastare mętowanie staropolskie:

A ty żaczku utraplony
Do nauki przeznaczony
Powiedz, co jest jedeni

Altenberg, biegły pianista, zorientował się w lot, że do takiego „skandalu" dopuścić nie można. Dosiada fortepianu i za chwilę huczy akordami „Święty Boże". Ktoś drugi podszedł do regału z książkami, dobywa tomu Kasprowicza i w prośby do niego:

— Panie profesorze, nie ma tu między nami recytatorów, a pragnęliśmy bardzo przypomnieć sobie pański utwór. Więc może by Pan sam zechciał nam przeczytać?

Poeta najnaturalniej w świecie, bez słowa sprzeciwu, wstał z tych obrzędowych czworaków, do których już był gotów i za chwilę popłynęły mocne dębowe dźwięki jego głosu:

TYŚ BYŁ I MYŚMY BYLI PRZED POCZĄTKIEM...

Zdumiewająca wprost była ta prostota. Bez cienia pozy, grandezzy, snobizmu. Szyszki warszawskie nie mogły się dość wydziwić. Bo żeby profesor i rektor uniwersytetu, bo żeby wielki poeta tak zaraz, bez żadnych ceremonii... Moja pani, moja pani!...

Z profesurą Kasprowicza to był właściwie tylko kawał. Cygański kawał. Roztropny filozof i nauczyciel, Kazimierz Twardowski bolał szczerze (i słusznie) nad tym, że znakomity talent marnuje się, nadużywając młodopolskiej bohemy. Więc żeby go w profesory? Uczeń Wundta, słuchacz Roepella i Nehringa we Wrocławiu, tłumacz stu tomów, miał wszelkie dane, brakło jedynie stopnia doktorskiego, bez którego ani mowy o habilitacji. Z namowy prof. Twardowskiego wyciąga tedy Kasprowicz z szuflady swoją młodzieńczą, bardzo staranną pracę: „Lirnik Mazowiecki" (1893) i w parę miesięcy powstaje z niej świetna rozprawa naukowa: „O liryce Lenartowicza". Drugich swych zobowiązywał później słowem honoru żeby, za Boga, nie śmieli przestąpić progu sali (XIII-tej), gdy on wykłada. Wedle dekalogu młodopolskiego nie uchodziło żadną miarą, aby wolny duch twórczy dał się spętać w okowy jakiejś tam profesury. Choćby nawet uniwersyteckiej! Jednemu Edwardowi Porębowiczowi jakoś to uchodziło.

JAN KASPROWICZ

Nie liczył się z niczym. Kiedy po pierwszej wojnie powstał odważny, antyniemiecki tygodnik satyryczny „Szczutek", Jan Kasprowicz popart go z miejsca świetnym cyklem: „Pieśni Marzynów". I szydził z przyjaciół, którzy go o to strofowali:

Największym przecież jest upadkiem,
O, wyznaj, choć po cichutku,
Jeśli mądrości swe lokujesz
W jakimś mizernym „Szczutku"...

Kłopocą się dziś niektórzy, czy twórczość autora „Salomy" ma przyszłość przed sobą. Spokojny jestem o opinię tych, którzy do niej sięgną. Salusia Orczykówna w postaci kunsztownej strofy weźmie na pewno chłopskiego recytatora gdy znajdzie się w świetlicy, a podhalański „Mój Świat" rozbawi go głębokim humorem („Umarł Szaja Ajzensztok"). I zespoły amatorskie nie stracą, jeśli się przegryzą przez „Bunt Napierskiego".

Po co zresztą szukać daleko? W chwili, gdy to piszę (o 60 km od naszego wybrzeża) słychać za oknem śpiew maszerujących junaków: „Od morza jesteśmy, od morza, od najpiękniejszego z mórz!"

To także Kasprowicz. Choć, niestety, w najwyższej, bo ludowej postaci popularności: Bezimienny! Tak jak jego poprzednik sprzed wieku: autor wstających zórz i dziennych spraw Franciszek Karpiński.

# TAS*)

brze wśród swoich rówieśników. Z otrzucieństwem właściwym młodym chłopcom dokuczali mu, bili, powtarzali plotki, zaczepiane w swych domach rodzinnych o pożyciu Mickiewiczów, o błędzie Celiny, o Żydówce, która mieszkała z nimi pod jednym dachem, o herezji wreszcie, o herezji najwięcej.

— „Ah! to twój ojciec, co to wie rzy w Mistrza! Jak ten Mistrz będzie wjeżdżał do Polski na białym ośle, to twój ojciec będzie tego osła za cugle prowadził".*)

Chłopak zatrute miał wszystkie przerwy. Koledzy z najlepszych domów polskich pokazywali mu wycinki z dawniejszych gazet emigracyjnych z obelżywymi artykułami, zwrócony przeciw ojcu, Adamowi Mickiewiczowi. Strefa zakaźna tutaotwa obejmowała również dzieci.

„Ja raz Papie powiedziałem, że nie chcę chodzić do szkoły polskiej, bo mi tam dokuczają, a jak opowiedziałem wszystko, Papa ze mną poszedł i mówił z Dyrektorem, potem mi powiedział, że już będzie wszystko dobrze, a tymczasem było zawsze to samo i odebrał mię Papa ze szkoły".**)

Nie było rady, trzeba było chłopca zabrać ze szkoły polskiej.

Zapisany do jakiejś niższej szkoły francuskiej mało korzystał. Mickiewicz nie był zadowolony z kierunku panującego w szkolnictwie ówczesnym. Nosił w sercu stary ideał zaszłowieczny. Pogląd, głoszony niegdyś przez Rousseau'a, o rozwijaniu życia uczuciowego, o samowychowywaniu, pogląd oparty na wierze w wartość poznawczą i moralną uczucia, wynikający z głębokiej niewiary w rozum, był mu najbliższy. Nauka To wieńskiego, za której wyznawcę dotąd, czy raczej znów się uważał, choć bardzo ostygł w zapale, wspierała jeszcze ten przesąd, któremu formę uroczą nadał niegdyś wielki filozof szwajcarski. Mickiewicz chciał oddać syna do rzemiosła. Marysię uczyć kazał robót ręcznych i wiązał do tego przywiązywał wagę niż do rozwijania umysłu, do wiedzy ścisłej, którą uważał za martwy inwentarz wiedzy. Nie pamiętał, ile wiadomości wyniósł sam z doskonałej szkoły Dominikanów, ale wiedzy pewnej i znanie podanej zawdzięczał Uniwersytetowi Wileńskiemu. Nie docenił faktu, że właśnie dzięki tej wiedzy zdołał wykształcić własne życie uczuciowe, i że płomień jego serca nie byłby wystrzelił tak wysoko nie podsycany nauką, którą gardził, on, profesor literatur starożytnych i słowiańskich. Korzystał przecież na każdym kroku ze zdobyczy wiedzy nie tylko humanistycznej. Marzył sobie wieczorami o kalamaszce litewskiej, ale jeździł koleją orleańską. Lubił tajemniczy blask liczywa lub bladé światło świecy topiącej się zwolna, lecz łatwiej i przyjemniej było mu wracać późną nocą do odległej dzielnicy Batignolles w zielonawym świetle latarń gazowych na placach i ulicach Paryża, oświetlonych tak jasno, jak by duch święty tego wieku był w piromyku gazowym. Ten sam duch wydobywał się także w postaci pary ze świstem i łoskotem z żelaznego kotła lokomotywy.

Myśląc o nauczeniu dzieci rzemiosła czy ogrodnictwa, Mickiewicz czynił zadość [illegible] swojej za pracą konkretną i użyteczną, przeciwstawiał próżniactwu szlachty ten właśnie nowy demokratyczny ideał z właściwą sobie skrajnością i nielicznieniem się z obowiązującymi zwyczajami. W rozmowach z tego czasu podkreśla coraz silniej, że przyszłość Polski prowadzi tylko przez lud. Autor „Pana Tadeusza" oddala się coraz bardziej od tej szlachty, której pierwą miał pozostać w pamięci potomnych. Kiedy syn poety dobrawszy się raz do herbarza Niesieckiego, chciał przeczytać co w tej księdze napisane jest o herbie Poraj z miłą w złotym polu, którym to herbem szczyciła się rodzina Mickiewiczów, poeta odebrał mu książkę: „A tobie co do tego!" — powiedział widocznie zagniewany. Wieczorem zaś skarżył się jednemu ze swych przyjaciół: „Jakkiejś tam profesury. Choćby nawet uniwersyteckiej! Jednemu Edwardowi Porębowiczowi jakoś to uchodziło.

(Dalszy ciąg na str. 4-tej)

*) Fragment rozdziału opowieści o Mickiewiczu, która ma się ukazać nakładem PIW.

**) Z dziennika Zofii Szymanowskiej.

## Kronika KULTURALNA

✪ DO POLSKI PRZYBYŁ znany dramaturg, historyk i scenarzysta filmowy dr Miłosz Kratochvil, aby nawiązać kontakt z polskimi pisarzami-filmowcami, oraz omówić możliwości realizacji polsko-czeskiego filmu historycznego. Dr Kratochvil przygotowuje obecnie scenariusz z życia i działalności Jana Husa. Realizacja pierwszej części tej wielkiej trylogii o Husie ma być rozpoczęta na wiosnę przyszłego roku.

Dr Kratochvil odbył w Łodzi w „Filmie Polskim" szereg rozmów, badając możliwości techniczne i organizacyjne wspólnej produkcji.

✪ W NADMORSKIEJ WSI Rewy, na Pomorzu Zachodnim natrafiono na ślady dawnych kurnych chat rybackich, o doskonale zachowanych podwójnych stropach i sczerniałych od dymu belkach. Wśród błot w rejonie przysiółków: Smoldzyńskie, Kluki, Pawełkowicie, odnaleziono liczne zabytki polskiego budownictwa drewnianego. Badając płyty kamiennych grobowców w wielu wsiach, odczytywano nazwiska wymarłych rodów słowiańskich: Czyrów, Pojleksów, Prowów, Ruczów...

Ekspedycja natrafiła również na szczątki lasów, po wierzchołki drzew zasypanych przez lotne piaski.

✪ W SKŁAD JURY KONKURSU za najlepszy scenariusz filmowy, którego wyniki podane zostaną 15 listopada br. weszli: z ramienia Min. Kult. i Sztuki S. Wygodzki, ze Zw. Zaw. Literatów Polski — J. Zuławski, z „Filmu Polskiego" — J. Toeplitz i B. Lewicki, ze Zw. Realizatorów Filmowych — A. Bohdziewicz.

✪ DO KRAKOWA PRZYBYLI wybitni historycy radzieccy — prorektor Uniwersytetu w Moskwie dr Sidorow, prof. Piotr Tretiakow i prof. Iwan Udyłcow. Historycy radzieccy zwiedzili Zakopane, oraz zapoznali się ze zbiorami archeologicznymi i historycznymi w muzeach krakowskich.

✪ OSTATNIO NA EKRANACH pojawiła się Polska Kronika Filmowa, poświęcona wrocławskiemu Kongresowi Intelektualistów.

Obrady Kongresu filmowało czterech operatorów — nakręcono ogółem około 6 tys. m taśmy filmowej, z czego część weszła do numerów kroniki, zaś z pozostałego materiału zmontowano oddzielnie reportaż, długości 800 m.

Kilka kopii zostało wykonanych dla zagranicy, na specjalne zamówienie delegacji, biorących udział w Kongresie.

## Polscy aktorzy wyjeżdżają do ZSRR

*W czasie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wyjadą do ZSRR w celu zapoznania się z osiągnięciami współczesnego teatru radzieckiego polscy aktorzy i reżyserzy teatralni: Elżbieta Barszczewska, Jadwiga Chojnowska, Jan Kreczmar, Janina Romanówna, Władysław Woźniak, Marian Wyżykowski, Erwin Axer, Wiliam Horzyca i Józef Wyszomirski.*

*Z ramienia Min. Kultury i Sztuki towarzyszyć im będzie wicedyrektor Dep. Przedstawień Artystycznych i Rozrywkowych Wanda Padwa.*

## Recenzje ostatnich nowości

„ZWICHNIĘTE SKRZYDŁA" Bohdana Arcta. Wyd. S. Arcta

Nawroty do tematyki wojennej nie są już dzisiaj aktualne. Ponieważ gros literatury powojennej obraca się wokół spraw wojny, zmęczony i zniechęcony czytelnik sztuka książek, które by oderwały go od smutnych wspomnień.

Nie znalazł się jeszcze Čapek w żadnej literaturze świata, nikt nie odważył się spojrzeć na sprawy wojenne z innego punktu widzenia: bez niepotrzebnej martyrologii, bez odnawiania przeżytych okropności bez rozdrapywania świeżo zabliźnionych ran. Prawda: ostatnia wojna zbyt była bolesna, aby patrzeć na nią przez okulary humorysty. Czasy Szwejków zginęły bezpowrotnie.

„Zwichnięte skrzydła" Bohdana Arcta nie można traktować, jako powieści ściśle lotniczej i nie wiadomo, dlaczego ją właśnie wybrano na inaugurację „Biblioteki lotniczej", tak bardzo skądinąd potrzebnej. Nie jest to również powieść wojenna: odgłosy wojny zaledwie dolatują z daleka, zza drutów koleczastych obozu jenieckiego Stalag—Luft 1.

„Zwichnięte skrzydła" są śmiałą próbą spojrzenia na wojnę przez owe właśnie druty, ale spojrzenia pogodnego, choć nieraz zamgloczą w nim ogniki tęsknoty i melancholii. Na dwustu niemal stronach opisuje autor swoje własne przygody od chwili zestrzelenia nad Holandią aż do momentu wspólnej bibki w barze londyńskim.

„Zwichnięte skrzydła" są formalnym dokończeniem „Messerschmittów w słońcu", stanowią one z tamtą powieścią pewną całość. Kiedy jednak w „Messerschmittach" Arct stworzył bezpretensjonalną, ale emocjonującą opowieść od ważnego lotnika z czasów ubiegłej wojny, „Zwichnięte skrzydła" nie mają ani żywej akcji ani emocjonujących przygód. Fabuła przeplatana jest przydługimi czasem epizodami, ale zaprawiona taką dozą humoru i beztroskiego spojrzenia na świat pomimo najcięższych warunków niewoli, że książkę bierze się do ręki z prawdziwą ciekawością, odkłada z żalem. Opowiada ona o wielkiej armii jeńców - lotników, którzy nie złamali skrzydeł, którzy wierzą głęboko w dzień zwycięstwa i ta wiara pozwala im przeżyć najcięższe momenty.

Jeden tylko zarzut: Niemcy przedstawieni są w „Zwichniętych skrzydłach" dość nierealnie, zbyt gentlemańsko, zbyt pobłażliwie lub ironicznie. Ale gdy chciało się stworzyć pogodny obrazek, zaprawiony świeżym humorem i bezpośredniością uczuć, trudno wprowadzać motyw makabry. Brzmiałby on, jak zgrzyt żelaza po szkle. (leg).

„CHIMARRAO" — Jerzego Śladkowskiego. Wyd. Zachodnie

Już sam tytuł brzmi bardzo egzotycznie. „Chimarrao" jest powieścią podróżniczą najczystszej wody, taką właśnie, jakiej nam bardzo w powojennych latach brak. Taką właśnie, którą czyta się z ogromnym zainteresowaniem i młodzieńczą tęsknotą do dalekich lądów, do nieznanych nam ludzi, do oryginalnych zwyczajów.

„Chimarrao" jest opowieścią o Brazylii. Opowieścią, pozbawioną jakiejkolwiek akcji, składającą się z samych epizodów: nie właśnie dlatego „Chimarrao" błyszczy wszystkimi barwami gorącego klimatu, słychać w niej dźwięki piosenek brazylijskich i widać zręby nowego państwa, o którym wiemy tak niewiele.

„Chimarrao" jest dobrym gatunkiem beletrystyki podróżniczej. Rozszerza ona zasób naszych wiadomości o dalekim, nieznanym prawie kraju, stojącym na pograniczu pierwotnej kultury ludowej a nowoczesnego blichtru amerykańskiego.

Wydawnictwo Zachodnie, specjalizując się dotąd w tematyce zachodniej i marynistycznej, dobrze zrobiło, inaugurując serię powieści podróżniczo-egzotycznych. Trafią one na pewno do rąk nie tylko młodzieży, ale i starszych. (lin)

MARIA LETKI

# Życiorys społecznika

INŻYNIER PAWEŁ AKTYWNY przynosił zaszczyt swojemu nazwisku.

Przyjechał z rodziną na Zachód już w drugiej fali osadników — i jak dziecko cieszył się tym, że tu wszystko zaczyna się od nowa.

Żona dobrze znając jego uspołecznienie, ostrzegała go, aby nie rzucał się jak dawniej w nurt pracy społecznej. „Będziemy sobie ludźmi zupełnie prywatnymi", planowała pogodnie.

Mąż zgadzał się najzupełniej: „Tylko praca i dom — mówił. — Najwyżej trochę roboty oświatowej. Bo na więcej nie pozwala mi chore serce".

Wkrótce obiegła po okolicy wieść, że znalazł się tam człowiek systematyczny i skrupulatny. Poproszono go więc o zorganizowanie Tygodnia Pomocy.

Udał się niezwyczajnie; komitet okrył się chwałą; Aktywnemu podziękowano serdecznym uściskiem dłoni.

Zadowolona z tego żona zaczęła po tygodniu snuć plany nawiązania stosunków towarzyskich. Kiedy jednak zaproponowała odwiedzenie przyjaciół z Warszawy, okazało się, że małżonek dostał zaproszenie na zebranie dwu zarządów i na razie nie może określić, kiedy będzie wolny.

Na zebraniu jednego z zarządów Aktywny zaatakował linię postępowania Towarzystwa, wytykając mu ospałość i oportunizm. Członkowie siedzieli skruszeni, gdyż inżynier okazał się nadspodziewanie dobrym mówcą. W rezultacie objął Sekcję Konkretnej Roboty i wracając do domu, snuł szerokie plany działania.

Coś mu tam żona mówiła przy kolacji o chorobie młodszego dziecka — uznał to jednak za przesadne alarmy matki — a zresztą niech się zwróci do lekarza.

W dniu następnym małżonkowie złożyli projektowaną wizytę, ale Aktywny miał już wezwania na posiedzenia Organizacji Kółek Samopomocowych, Komisji Społecznej i Towarzystwa Zbliżenia Polsko - Filipińskiego. Obiecał im oczywiście niezawodny swój udział, a gdy żona próbowała protestować, powiedział dość ostro:

— Nie mogę przecież ludziom powiedzieć, że mi małżonka nie pozwala...

W ciągu dwu tygodni inżynier należał do czternastu organizacji. Nie jako prezes. Miał wszędzie funkcję wymagającą „postawy czynnej". Sekretarzował, referował, opracowywał. Na jego biurku rosły stosy papierów, listonosz co dzień przynosił dziesiątki zawiadomień. Żona z niemałą niechęcią patrzyła na telefon, i błogosławiła dzień, w którym został wyłączony za niezapłacenie rachunku.

Przez dwa dni był spokój, na trzeci inżynier poszedł i zapłacił, bo wszyscy narzekali, że nie można się do niego dodzwonić.

Pod koniec miesiąca państwo Aktywni spotkali się przy kolacji. Żona z dumą podsunęła małżonkowi półrocze szkolne świadectwo córeczki nie śmiało przy tym przypominając, że... idą święta.

Aktywny zdumiał się niepomiernie, że jego dziecko już chodzi do szkoły. (Jak ten czas szybko mija!). Bo organizował właśnie kurs oświatowy i przygotowywał się do sześciu referatów.

Po tygodniu kurs wypadł świetnie. Pospały się wzmianki w prasie i dłuższe artykuły. Komitet okrył się chwałą. Aktywnemu podziękowano serdecznie uściskiem dłoni. Wrócił do domu zadowolony i pomyślał, że wszystko wyszło bardzo ładnie.

Następnego dnia wezwał go dyrektor fabryki w której pracował — i zaczął od żartobliwych wyrzutów:

— A, panie inżynierze, ładnie, ładnie! W całym mieście słyszy się ciągle: „Aktywny to, Aktywny tamto" a tymczasem zaniedbujecie, kolego, swoją własną instytucję!

Po tych słowach dyrektor wysunął szufladę pełną papierów i wziąwszy jeden do ręki powiedział.

— Władze karcą mnie, że u nas do tąd koło kulturalno - oświatowe nie ruszyło. Wszyscy mówią: „Jakto? Ma Cie Aktywnego, a nie założyliście koła? Zejmijcie się tym kolego, bardzo proszę...

Inżynier nie umiał powiedzieć „nie!" Koło ruszyło. Kalendarzyk wykładów imponował doborem tematów. Zorganizowano dokształcenie analfabetów i kurs nauki o Polsce współczesnej.

Wiosną przyjechały czynniki miarodajne na wizytację. Dyrektor z udawaną skromnością popisywał się osiągnięciami fabryki; pokazywał gazetki ścienne, programy wieczorów świetlicowych. Fabryka okryła się chwałą, dyrektor został przedstawiony do odznaczenia. Aktywnemu podziękowano serdecznym uściskiem dłoni. Wrócił do domu zadowolony konstatując, że wszystko wyszło bardzo ładnie.

Kiedyś po drodze spotkał w parku żonę z młodszą córeczką. Dziecko trochę się stropiło i zapytało po cichu:

— Kto jest ten pan, mamusiu?

Innym razem, rozbawiona żona powtórzyła mu z sarkazmem monolog starszej córki:

— Mój tatuś jest zupełnie jak święty Mikołaj: wszyscy mówią, że jest, ale nigdy go nie można zobaczyć...

Tymczasem wszystko wokół układało się jak najlepiej i coraz bardziej gorączkowo kończono różne prace.

Pewnego dnia Aktywny stanął wobec zagadnienia obsłużenia w ciągu wieczoru dwunastu zebrań — przeciętnie po 6 na godzinę. Pobiegł do Koła Fabrycznego i odwołał swój udział, bo musiał być na komisji społecznej. Z komisji społecznej wyszedł wcześniej, aby zdążyć na czas do Domu Młodych i usprawiedliwić swą nieobecność; potem obszedł po kolei resztę zebrań.

Po trzech godzinach poczuł się źle i osowiały wrócił do domu. Położył się na niezapłaconym tapczanie, westchnął głęboko — i umarł.

Na drugi dzień rankiem telefon rozdzwonił się zwykłym alarmem. Wdowa podeszła do aparatu.

Nieznany męski głos zakomunikował, że „ma zaszczyt prosić inżyniera Aktywnego na godzinę trzecią na zebranie".

Tu już żona okazała niebywałą energię.

— Wykluczone! — rzekła spokojnie.

— Dlaczego? — spytał zdziwiony rozmówca.

— Bo inżynier Aktywny prosi jutro na swój pogrzeb!

I zaśkała w słuchawkę.

# CARITAS

(Dokończenie ze str. 3-ej)

że się dziwić, że prawie w każdym Polaku są ślady szlachetczyzny, jeśli nawet dzieci nasze we Francji mają skłonność do tych głupstw".

Poeta, działając w próżni społecznej ówczesnej Polski emigracyjnej, na ruinie starych form wypatrując nienarodzonej jeszcze jutrzenki przyszłości, mylił się często i błądził. Przyłapywał sam siebie na sprzecznych myślach i uczynkach. Gniewał się na Celinę, gdy umniejszona litością nad dziećmi, zniesłabionymi, oddanymi wiarołomnej i niedoskonałej naturze na wychowanie, usiłowała zmienić ten stan rzeczy. Pani Celina była przeciwna zdecydowanie i stanowczo pedagogicznym projektom męża. Chora i osamotniona wymogła przecież, że dzieci zostały oddane do wyższych zakładów naukowych. Pociągnęło to za sobą kłopoty pieniężne. Z pieniędzmi było krucho. A jednak musiały się znaleźć. Byli biedni, ale nie najbiedniejsi. Zdarzało się, że wspierali współwygnańców, którzy w gorszą jeszcze nędzę popadli. Tak było choćby z owym biednym krawcem, Jakubem Kreitlem, Żydem polskim, który szył kiedyś w Polsce mundury oficerom, a gdy wywędrował za granicę, poszedł i on za nimi. Osiadł w Paryżu, ale niedobrze mu się tu wiodło. Jakub Kreitel opowiedział Lubomirowi Gadonowi, który był synowcem marszałka Włodzimierza Gadona, autora książeczki „O Reformie Izraelitów Polskich", jak to Mickiewicz zachodził do niego, biednego krawca, jak w czasie jakiejś przewlekłej choroby przyniósł mu butelkę wina, jak pani Mickiewiczowa przyniosła mu w garnuszku rosół. Choć autor „Pana Tadeusza" sam był w biedzie, zdarzało się, że płacił Jakubowi Kreitlowi więcej niż warta była jego robota. „Bierz, Jakub — mówił — 10 franków będzie na chleb, a 2 franki zachowej na tabakę". Długo jeszcze po śmierci Mickiewicza wspominał krawiec Jakub Kreitel poetę polskiego.

Różnice polityczne i majątkowe natłuczone poglębiały się w miarę lat, rosły sprzeczności, antagonizmy skakały sobie nawzajem do oczu, miłosierdzie, którego ojczyzną jest kraj nędzy i krzywdy, tu znajdowało pokarm niezłemski, lecz jakże często zatruty.

Kiedy we wrześniu, bawiąc nad morzem w Hawrze, Mickiewicz spotkał się z Władysławem Zamoyskim, hrabia powitał go z ową miłoserną grzecznością, właściwą ludziom świetnie wychowanym i doskonale obłudnym. To była także postać Caritas. Hrabia przedstawił Mickiewiczowi swego sześcioletniego siostrzeńca i ze słodyczą w głosie rzekł, a w słowach jego był ton, w którym poliwanie mieszało się ze szczególnym odcieniem szacunku: „Pamiętaj, żeś wydział największego z naszych poetów!"

Mickiewicz spojrzał na hrabiego spod nawisłych powiek i widocznie z trudem opanowując wzburzenie, odpowiedział nieswoim głosem:

— „Cwierkacie mi w oczy tym, że jestem poetą. Gdybym nosił klucz szambelański, wtedy dopiero cenilibyście moje zdanie".

Hrabia poczuł się dotknięty, lecz nie pokazał po sobie obrazy. Wyraz jego oczu był trudny do uchwycenia, gdyż jedno oko hrabiego było nieruchome, po ranie odniesionej niegdyś.

Mickiewicz patrzał w tej chwili na morze, które burzyło się w regularnym rysunku wyrzucając pianę. W sekundzie jednej wejrzał na nowo w rozpacz sprawy przegranej, zapuścił wzrok w najtajniejsze splątane oka intrygi. Zmierzył się znów z tępą siłą, która złamała kark jego marzeniu, zabiła legion, skazała go na bezczynność. Odwrócił się bez słowa i odszedł.

## Cięta odpowiedź

Pewien krytyk kwestionował zdanie Dumasa (syna) w którym była mowa o bolesnej pustce, wywołującej chwile słabości.

— Dziwne jak może coś pustego sprawiać ból?

Na to Dumas odpowiedział chłodno:

— Mój drogi, czy nigdy jeszcze pana głowa nie bolała?

## Rozrywki Umysłowe

OPRACOWAŁ: WU-KA

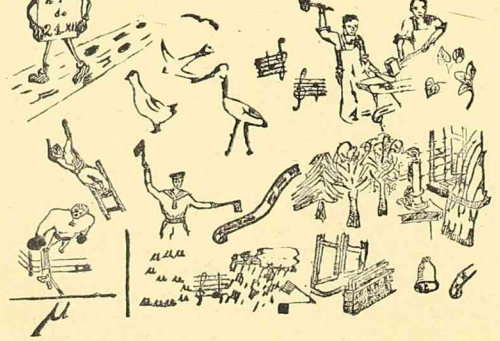

Rozwiązania należy przesłać do dnia 18.10 br. do Działu Rozrywek, Redakcja „Słowa Polskiego", Wrocław, ul. Nowotki 18.

Jest to drugie zadanie drugiej serii. Nagrody będą przyznane tym, którzy nadeślą dobre rozwiązania z jednej z serii zadań.

## FILMY TYGODNIA

Nauczycielka wiejska film prod. radzieckiej

Uczennica I a film prod. radzieckiej

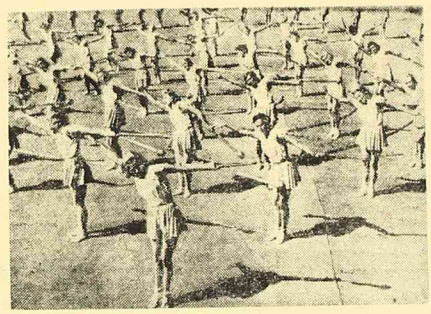

Młodzi idą film prod. radzieckiej

## Filmy, które zobaczymy na naszych ekranach

Pod kierownictwem artystycznym reż. *Wandy Jakubowskiej* rozpoczęły się zdjęcia plenerowe do dwu nowych filmów długometrażowych pt. „Robinson warszawski" i „Dom na pustkowiu".

Scenariusz do pierwszego z tych filmów, wg. pomysłu *J. Andrzejewskiego* i *C. Miłosza* napisał *J. Andrzejewski* przy współpracy *J. Zarzyckiego*, który zarazem jest reżyserem tego filmu.

„Robinson warszawski" — to opowieść o dramatycznych losach człowieka, kryjącego się przed Niemcami w ruinach zburzonej stolicy, w okresie popowstaniowym, aż do momentu wkroczenia wyzwoleńczych wojsk polskich i radzieckich.

Zdjęcia nakręcone są wśród ruin Warszawy w okolicach ulic: Oriel, Osolińskich i Getta. Główne role grają: *Jan Kurnakowicz* i *Zofia Mrozowska*.

W realizacji filmu bierze udział ekipa filmowców francuskich. Przy kamerze pracuje operator *Isnard*. Drugim operatorem jest *Clein*. Wkrótce przyjedzie również montażystka p. *Mercanton*.

Film „Dom na pustkowiu" wg. scenariusza *Jarosława Iwaszkiewicza*. Reżyseruje *Jan Rytkowski* — kierownik artystyczny „Ostatniego Etapu".

Akcja filmu toczy się w czasie okupacji w jednej z miejscowości podwarszawskich. Zdjęcia plenerowe nakręcane są w Sulejówku. Zdjęcia wykonują operatorzy *S. Wohl* i *O. Samucewicz*.

W filmie grają: *Aleksandra Śląska*, *Jerzy Śliwiński*, *Maria Gella*, *Edward Dziewoński*, *Skowroński*, *Ciechomska*, *Drohocka* i *in.*

Dekoracje do obu filmów projektuje *Roman Mann*.

## Satyra radziecka

Tadeusz Banś

Państwowy Teatr Dolnośląski — Teatr Popularny

## „Pociąg - Widmo"

### sztuka sensacyjna w 3-ch aktach A. Ridley'a

Trudno pisać sprawozdanie ze sztuki tego typu, jak „Pociąg — widmo". Nieprzemijających wartości artystycznych nie posiada ona — problemów, które by znalazły echo w sercach słuchaczy nie porusza, idei żadnej nie sugeruje — a jednak jest sztuką „dobrą". Jest po prostu inteligentnie i z talentem napisaną „bombą" sensacyjną i należy do tak zwanych „sztuk kasowych".

Przez trzy akty widzowie wraz z aktorami, działającymi na scenie — przeżywają pełne napięć zdarzenia, by przy końcu na rozgrywaną rzeczywistość spojrzeć okiem trzeźwiejszym.

Motyw niesamowitości, na jakim oparta jest intryga tej sztuki przeprowadzony jest i potraktowany na prawdę znakomicie: trzyma widzów czas cały w napięciu i dostarcza im „mocnych wzruszeń".

Galeria figur działających — ciekawa i oryginalna. „Aktualizacja", polegająca na wprowadzeniu wzmianki o hitlerowcach, w zasadzie nieszkodliwa — nie wypacza tego, co w sztuce najważniejsze.

Reżyseria pana Zdzisława Karczewskiego, idąca w kierunku możliwie sugestywnego wydobycia nastroju grozy i rozladowywania go spięciami komicznymi — bardzo dobra.

Wykonawcy w zasadzie — bez zarzutu, grali poprawnie z wiarą w cuda i z przejęciem godnym lepszej sprawy.

Bardzo dobrze zagrała Julie Price — pani Stefania Waldenowa. Drugi akt — to właściwie jej solowy popis — wygrała wszystkie tony, jakie były w tekście tej roli, a interpretowała tę rolę naprawdę znakomicie. Czuło się na scenie fluid niesamowitości.

Pan Karczewski w roli Teda Morrisona rozbrajał raz po raz grozę, a robił to z takim wdziękiem, że zyskiwał oklaski przy otwartej scenie.

Pani Dunajewska w groteskowej roli „pijanej dziewicy" pokazała, że i z takim typem też sobie niezgorzej daje radę. Reszta, jak wspomnieliśmy, grała dobrze.

Widowisko warte obejrzenia, emocja i zabawa — murowane!

# Kobieta chce się podobać

Chęć podobania się jest cechą tak istotnie kobiecą i tak od niej nieodłączną, że zastanówmy się chwilę nad tym, co kobieta może w tym kierunku uczynić.

Uroda? Zostawmy urodę. Szukajmy tego, co decyduje poza urodą, co leży po prostu w rękach samej kobiety.

Kto wie, czy nie na pierwszym miejscu należy postawić estetykę kobiecego wyglądu. To nie znaczy wcale, aby mieć eleganckie modne suknie, wytworne okrycia itp. Zapewne, niejedna z nas marzy o nowym kostiumie, czy płaszczu, ale myślmy kategoriami możliwości.

I rzecz najważniejsza: nie przeprowadzajmy demarkacyjnej linji między naszą sylwetką w domu i poza domem. Bo cóż wtedy: kobieta poza domem ubrana starannie, ledwie przekroczy próg mieszkania — zrzuca świeżą suknię, bluzkę, ładne pantofle i przeistacza się z osoby ponętnej w zaniedbane, mówiąc po prostu — „czuprradło".

„W domu chcę być swobodną" — mówi sobie taka kobieta i paraduje w nieświeżym szlafroku, brudnej sukience i nieprzyjemnie rozczochrana.

Mąż, choćby najbardziej kochający, jest mężczyzną. Wprawdzie nie ma w tym powiedzeniu żadnej rewelacji — ale jednak, nie wiadomo dlaczego, kobiety nie zawsze o tym pamiętają.

A tymczasem cóż? Mąż wraca na obiad. Jest zmęczony. Na zmęczenie działa bardzo odświeżająco wrażenie estetyczne. Otwiera mu drzwi żona „przerobiona na domowo", bardzo delikatna od budzenia estetycznych emocji.

Czy można się dziwić mężczyźnie, że zje szybko obiad i czytając gazetę nie spojrzy na żonę.

A tymczasem nie trzeba tak wielkiego wysiłku, aby na suknenkę, którą chcemy oszczędzić, włożyć świeży, koniecznie czysty fartuszek.

Żal nam sukienki — dobrze: weźmy domową — ale niech będzie zręcznie na i czysta i nie deformuje naszej figury.

Suknenka — to jeszcze nie wszystko. Nie pokazujmy się mężczyźnie rozczochrane. Grzebień jest po to, aby się nim czesać. Rozgrzane zmęczeniem twarze — łatwo odświeży woda i puszek od pudru.

Krótkie to zabiegi — ale doprawdy, mężczyzna patrząc na nas, nie będzie robił smutnego porównania między naszym wyglądem, a wyglądem kobiet miłych, które zna i które nie straszą go zewnętrzną „dulszczyzną".

Estetyczny wygląd — to nie tylko sztuka podobania się — ale również sztuka niezrażania mężczyzn do siebie. O tym kobieta, która chce być szczęśliwą — musi zawsze pamiętać.

J. K.

Rozmawiamy z Czytelnikami

## Odpowiedzi na listy

„Zrozpaczona trójka", Wrocław. — Wasze podejście do matematyki jest zasadniczo błędne. Niekoniecznie trzeba mieć specjalne zdolności do jakiegoś przedmiotu, aby go opanować w stopniu przewidzianym przez program szkolny. Im trudniej nam coś przychodzi, tym intensywniej należy pracować w tym kierunku.

Szkoła średnia musi nam dać niezbędne przygotowanie do dalszych studjów. Musi nam dać zasadnicze wiadomości, które pozwolą „poruszać się myślowo" w każdej dziedzinie. A pamiętajcie o tym, że matematyka jest jednym z tych przedmiotów, które gimnastykują świetnie nasz umysł i zaprawiają go do każdej innej myślowej pracy.

Trzeba zatem przemóc się i wyrównać breki w matematyce, które na pewno macie i które wam ten przedmiot obrzydzają. Jest jeszcze dużo czasu do matury.

„Złamany pionier", Wrocław. — Wybrał Pan sobie bardzo pesymistyczny pseudonim, a tymczasem z treści listu wynika, że jest Pan optymistą, mimo trudności, z jakimi Pan się boryka. Ludzie, którzy nie załamują się na skutek przeciwności życiowych, ale potrafią, tak jak Pan zaczynać wszystko od nowa, stanowią najwartościowszy element społeczny. Dlatego niech Pan nadal nie schodzi z tej drogi, która właśnie odpowiada Pana charakterowi: drogi wiary w swoje siły.

Z listu widzę, jest Pan fachowcem, ma więc pan większe szanse znalezienia pracy, niż człowiek bez fachu. Proszę zarejestrować się w Urzędzie Pracy we Wrocławiu przy ul. Cybulskiego 20, podając dokładnie swoje kwalifikacje, a na pewno uzyska Pan odpowiednią pracę.

Antyk, o którym Pan pisze, o ile jest własnością Pana (zgłoszony i zapłacony w OUL-u) — może Pan spieniężyć. Proszę spróbować zadnieść tę rzecz do Muzeum Państwowego we Wrocławiu przy ul. Kazimierza Wielkiego 24/26.

A może kupi ów antyk, któryś z domów komisowych — tak licznych we Wrocławiu?

# Igła w sercu pacjenta

Notatka nasza zamieszczona w numerze z dnia 29 września br. o ciekawym i niestychanie rzadkim wypadku operacji serca, której dokonał naczelny lekarz Spółki Brackiej, dr. Władysław Michale wespół z asystentem dr. Suchockim — wywołała zrozumiałe zainteresowanie.

Oddział naszej redakcji otrzymał w dniu ukazania się notatki kilkanaście telefonów z zapytaniami o zdrowie pacjenta. Wszystkim zainteresowanym odpowiadamy tą drogą, że stan Pawła Zakrzewskiego polepszył się. Ataki duszności, które nastąpiły na skutek otwarcia klatki piersiowej ustąpiły prawie zupełnie. Tętno chorego w dniu 29 bm., czyli w trzecim dniu po operacji, było zupełnie normalne. Zastosowano środki zapobiegawcze przeciwko zapaleniu płuc, stosuje się również środki zapobiegawcze przeciw skrzepowi, który jest w chwili obecnej największym niebezpieczeństwem dla pacjenta.

Dla wszystkich, którzy notatki naszej z dnia 29 bm. nie czytali podajemy krótką historię wypadku Zakrzewskiego.

W tajemniczych okolicznościach Zakrzewski wbił sobie do serca igłę. Mięsień sercowy pracując bez przerwy, kurcząc się i rozkurczając nadziewał się automatycznie na igłę. W ten sposób w sercu powstała dziura wielkości małego palca. Krew wylana z serca do osierdzia zahamowała całkowicie pracę mięśnia sercowego. Nastąpiła w ten sposób tzw. w języku lekarskim „tamponada serca".

Po wyjęciu dwóch żeber i otwarciu klatki piersiowej dr. Michale wypompował krew z osierdzia a następnie serce zeszył. O stanie zdrowia Zakrzewskiego wkrótce naszych czytelników znów poinformujemy.

# Świat i człowiek

### MATKA CHRZESTNA AIDY

W miejscowości Tourcoing we Francji odbyła się niedawno oryginalna uroczystość chrztu małego słoniątka, sprowadzonego ze Siamu do miejscowego cyrku.

Małe słoniątko doskonale znosiło daleką podróż i odrazu zdobyło sobie sympatię wszystkich młodocianych obywateli tego miasta, domagających się uczestniczenia w uroczystości na dania mu imienia. Odbył się więc konkurs na imię dla małego trąbalskiego, a że jest to słoniczka, postanowiono ją nazwać Aidą.

Chrzestnym ojcem Aidy był mer miasta Tourcoing, a matką chrzestną obywatelka tego miasta posiadająca 10-cioro własnych pociech. Przy tej okazji obdarowano matkę nagrodami dla jej dziesięciorga dzieci. Każde z nich otrzymało od miasta książeczkę oszczędnościową, a na niej 1.000 fr.

### NOWY GMACH UNIWERSYTETU W MOSKWIE

Ogromna liczba młodzieży radzieckiej, dąży do wyższych studiów na Uniwersytecie moskiewskim, toteż stary gmach uniwersytecki okazał się już za szczupły. Wobec tego powstaje teraz w Moskwie nowy gmach Uniwersytetu.

Stanie on na wzgórzu Lenina, skąd górować będzie nad miastem i zajmie całe 100 ha. Projekt gmachu przewiduje 20 pięter, a na nich 150 amfiteatrów, 700 laboratoriów, liczne sale biblioteki, w których znajdzie się milion książek i 6.000 komfortowych pokoi mieszkalnych dla profesorów, asystentów, laborantów i studentów obu płci.

Wspaniały ten nowoczesny gmach będzie ozdobą miasta.

### NOWA SZTUKA GOMBROWICZA

Gombrowicz, autor „Ferdydurke" bawi obecnie w Argentynie, gdzie napisał sztukę p. t. „Ślub". Sztuka ta ma być wystawiona w teatrze „Astral" w Buenos Aires i do końca roku ma być również grana w Polsce.

Podobno autor stosuje w tej sztuce bardzo proste, ale inne niż dotychczas środki wyrazu scenicznego i obawia się, czy znajdą one uznanie u jego rodaków.

— Obawiam się zbyt surowej krytyki moich rodaków — oświadczył niedawno autor przedstawicielowi „Gazety Polskiej" w Paryżu.

### 1.500 FLAGA NA WIEŻY EIFFLA

Popularna na całym świecie paryska wieża Eiffla, której nazwa pochodzi od nazwiska jej konstruktora zdała egzamin wytrzymałości. Stoi bowiem nienaruszona już 60 lat, budząc zachwyt swą strzelistością i ażurową konstrukcją. O jej popularności świadczy cyfra miliona osób, zwiedzających ją corocznie.

Ostry szczyt wieży mimo swej solidnej budowy ulega działaniu wiatrów i kołysze się z odchyleniem do 12cm, przy sile wiatru 45 m/sek. który na szczęście wieje rzadko.

Mniej odporna od wieży jest flaga, umieszczona na samym szczycie. Strzępi się pod działaniem wiatrów tak szybko, że trzeba ją zmieniać 20 — 30 razy rocznie.

Niedawno zawiązano na szczycie wieży kolejną 1.500 flagę, od chwili ukończenia wieży. Wobec tak imponującej cyfry — zawieszeniu tej flagi towarzyszyła odpowiednia uroczystość.

# W ZWIĄZKU RADZIECKIM

### NASZA WYSTAWA

Wystawę zwiedziła w niedzielę czeska młodzież. Goście byli zachwyceni Wystawą i pilnie wykupywali znaczki pamiątkowe, tak że cała wycieczka jak jeden mąż była udekorowana.

Nasilenie zwiedzających dało się odczuć w stoisku przemysłu gastronomicznego. Zresztą dziś to samo. Z podziwu godną zręcznością przeliżlugują się białe kitle kelnerów wśród stolików balansując nad głową tacami.

W dziale zgubionych rzeczy zwiększyła się ilość odnoszonych przez uczciwych znalazców przedmiotów. Przeważają marynarki, kapelusze i portfele. Zdarzają się i cenniejsze przedmioty, takie jak aparaty fotograficzne. Podobno jakiś Anglik przy odbieraniu aparatu fotograficznego był zupełnie nie po angielsku wzruszony.

Megafon informuje bez przerwy o zgubach oraz o szukających się osobach. Bywają zapowiedzi n.p.

— Pani Lala prosi por. X do stoiska przemysłu fermentacyjnego.

Bywają także i ponure zapowiedzi, wygłaszane stanowczym tonem: p. Y ma natychmiast zgłosić się przy wyjściu, gdzie oczekuje go teściowa.

*LENINGRADZKI OŚRODEK TELEWIZYJNY*

NIEDAWNO temu nastąpiło w Leningradzie otwarcie drugiego w ZSRR ośrodka telewizyjnego. W zakładach imienia Kazickiego, produkujących aparaty telewizyjne, odbył się przegląd nadawanego programu. Również w sklepie „Gławelektrołączności" kupujący mieli okazję obejrzenia programu. Pierwszą „audycję" w Leningradzie oglądało i słuchało przeszło 200 ludzi.

Obecnie ustawia się aparaty telewizyjne we wszystkich domach kultury miasta. W jednej z fabryk leningradzkich buduje się ruchomą aparaturę telewizyjną, która umożliwi nadawanie programu nie tylko w studio, lecz również z teatru i ulicy.

*TURBINY WYSOKIEGO NAPIĘCIA*

LENINGRADZKIE zakłady metalowe im. Stalina produkują turbiny wysokiego napięcia.

Po wojnie wyprodukowano turbiny tego typu o mocy 100.000 KW. Od tego czasu wyprodukowano dalsze 4 turbiny po 50.000 KW, przeznaczone dla przedsiębiorstw energetycznych Moskwy i Leningradu.

Obecnie na ukończeniu jest budowa dwu nowych turbin wysokiego napięcia typu termofikacyjnego. Moc każdej z nich wynosi 25.000 KW. Turbiny te dawać będą nie tylko energię elektryczną, lecz i ciepło dla ogrzewania budynków.

*PRZEMYSŁ NAD WOŁGĄ*

Wołga, największa rzeka nie tylko w ZSRR lecz i w całej Europie stanowi gigantyczne źródło energii. Gdyby ją przegrodzono wysokimi tamami, to woda, spadając z wysokości, mogłaby wprawić w ruch turbiny wielu stacji elektrycznych. W 1937 roku niedaleko miasta Kalinina zbudowano na Wołdze pierwszą elektrownię wodną — Iwańkowską.

Po upływie trzech lat na rzece tej powstała druga tama i uruchomiono następną, Ugliczską elektrownię.

Po roku zaś pracowały tu już trzy elektrownie. Wreszcie powstała tama Szczerbakowska. Szeroko rozlała się w tym miejscu Wołga, tak szeroko, że powstało sztuczne morze. Spiętrzenie wielu kilometrów umocnienia ziemne.

Dzięki zbudowanej tamie, na odcinku od m. Gorkiego do Szczerbakowa wzrośnie znacznie głębokość Wołgi. Ułatwi to nawigację wielkich parostatków rzecznych.

Nowa elektrownia zaopatrzy w elektryczność szereg pobliskich miast.

Będzie ona znacznie większa od pierwszych trzech. Rzekę przegrodzi betonowa tama długości ponad ćwierć kilometra przez co powstanie wielkie, głębokie jezioro. Żeby uchronić od zalewu pola uprawne, po obu brzegach Wołgi, przeprowadzono na przestrzeni wielu kilometrów umocnienia ziemne.

Nowa elektrownia zaopatrzy w elektryczność szereg pobliskich miast.


## OGŁOSZENIA DROBNE

### HANDLOWE

WÓZKI dziecięce w wielkim wyborze pierwszorzędnych fabryk poleca „HALSZKA" Wrocław, ul. Świerczewskiego nr 50 9538

„STOMILBUT" Warszawa, Emilii Plater 25. Poleca pantofle domowe, drewniaki, buciki szkolne, buciki dziecięce, pinetki, kapce. K 5713

OKAZJA! Sprzedam dom w powiatowym mieście woj. poznańskiego blisko Wrocławia. Wolne mieszkanie, stodoła i obszerne. Cena 2.000.000. Wiadomość: Wrocław-Krzyki, Wietrzna 10 m 5. 9530

LIMUZYNĘ Mercedes 6 cyl., tokarkę, szlifiernię do wałków, rewolwerówkę — sprzedam, Wrocław, Ukryta 18/7. 9472

PIŻMOWCE i inne skórki futerkowe kupujemy, płacimy najwyższe ceny. „Alaska", Chmielna 5, Warszawa. K-5602

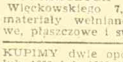

SKT PRZEWOZY to warów, plac Solny 9 telef. 35-81 K 5769

CENNIKI armatur Schmidta kupię. Oferty — „Słowo Polskie" pod „9573". 9573

DO SPRZEDANIA samochody marki „Hansa" KB 4 cyl. marki Hanomag „Kurier" 4 cyl. Hulajnoga, 2 motocykle marki Zündapp i Standart 350. Władysława Szczyrnicka 47 Warszawa. 9432

WYTWÓRNIA MATERIAŁÓW WŁÓKIENNICZYCH „TWEED" Łódź, Wieckowskiego 7, tel. 184-29. Poleca materiały wełniane, ubraniowe, pelisowe, płaszczowe i suknenkowe. K 5800

KUPIMY dwie opony do ciągnika 1275 lub 1250 lub 1200 x 28 z dętkami. Zgłoszenia pod „Transport" Biuro „Express" Kluczborska 21/3. 9576

POSZUKUJĘ wspólnika do intratnego przedsiębiorstwa przewozowego z kapitałem od pół miliona zł. Posiadany szofer-mechanik lub transportowiec. Tabor mechaniczny oraz budynki posiadam. Oferty pod „Transport" Biuro „Express" Kluczborska 21/3. 9577

SPRZEDAM maszynę do podnoszenia oczek dwuigłową, nową. Wiadomość: Nysa, Krawiecka 3 m. 5. K-5820

TRANSPORTY samochodowe dalekobieżne i miejscowe wykonuje DSP Nowowiejska 20/22, tel. 30-32. K 5795

### POSAD POSZUKUJĄ

AUTOCHTONKA szuka posady u starszego kulturalnego pana jako zarządzająca domem. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „Autochtonka". 9512

BUCHALTER — poprowadzi księgi przedsiębiorstw handlowych, bilanse — amerykanka. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" pod „Bilans". 9484

KRAWCOWA praktyczna w starszym wieku szuka pracy w domu prywatnym ul. Benedykta Poznańczyka 11 m. 4. 9377

### WOLNE POSADY

CUKIERNIK pierwszorzędny potrzebny zaraz. Nowowiejska 42. 9553

CZELADNIKA-sztukowca i podręczną przyjmie Zakład Krawiecki „Efekt" Wrocław, Odrzańska 20. 9534

SŁUŻĄCA tylko RUTYNOWANA otrzyma doskonałą pracę, pokój. Dwie osoby. Lenartowicza 7, Karłowice. K 5806

### LEKARSKIE

LECZENIE ZWIERZĄT szczepienie psów przeciw nosówce. Żeromskiego 25, tel. 151. K-5612

### NAUKA

NAUCZYCIELKA przygotowuje: małą i dużą maturę, udziela korepetycji, przedmioty humanistyczne. Daszyńskiego 13/15 (boczna Stalina). 9554

### LOKALE

POSZUKUJĘ trzypokojowego mieszkania (komfort, dzielnica willowa). Zgłoszenia Biuro „Express" Kluczborska 21/3 9578

POKOJU z niekrępującym wejściem poszukuje natychmiast samotny inżynier. Oferty pod „Inżynier" Jelenia Góra. K-5824

ZAMIENIĘ willę 6 pokojową pełny komfort, umeblowaną, w Polanicy Zdroju, na takową we Wrocławiu, lub wydzierżawię jak najszybciej. Oferty „Polanica" Słowo Polskie. 9511

### RÓŻNE

DOLNOŚLĄSKA Agencja MATRYMONIALNA Kluczborska 21/3 wysyła prospekty. Załączyć trzy znaczki. 9548

WARSZTAT ślusarsko spawalniczy, naprawa maszyn rolniczych. Spawam: głowice, bloki, kartery żeliwne aluminiowe. Krzyżaniak Stanisław Wrocław, Dworcowa 8 narożnik Kniaziewicza. 9540

BIURO Pośrednictwa Matrymonialnego ul. Stalina 83. Dołączyć trzy znaczki. 9554

ZAPRAWY do wódek, suche, w 10 smakach — doskonałe, proszek do pieczenia cukier wanilinowy, JOJO — zamiast jajek, żelatynę itp. wysyła franko za zaliczeniem Wytwórnia Artykułów Spożywczych „Marko" Dr Kozłowska — Łódź, Kopernika 67. Przyjmiemy przedstawicieli. K 5788

Najpopularniejsza Wrocławska

**WROZKA**

przepowiada z wody, kart i fotografij przyjmuje codziennie. Żeromskiego 35 m. 10. 9568

WILCZUR do sprzedania. Zgłoszenia Mikołaja 71 m. 1. 9488

# SPORT

## Czesi zwyciężają w Łodzi

Na torze w Helenowie odbyły się międzynarodowe wyścigi kolarskie z udziałem zawodników czeskich Veselyego, Ciglara, Macheka, Koszty i Koczwary. Z kolarzy polskich startowali Bek, Kupczak, Siemiński, Wrzesiński, Napierała, Bober, Targoński, Gabrych, Leśkiewicz, Sałyga, Borucz, Fronckowiak i inni. Jako pierwszy punkt programu rozegrano wyścigi sprinterskie. W poszczególnych przedbiegach zwyciężyli: przed bieg I — Vesely przed Grynkiewiczem, przedbieg II — Koszta przed Koczwarą, przedbieg III — Machek przed Bekiem, przedbieg IV — Ciglar przed Kupczakiem.

W półfinale Koszta zwyciężył Beke, uzyskując czas 13,2 sek, a Machek bez trudu wygrał z Kupczakiem w czasie 13,5 sek. Wyścig o trzecie i czwarte miejsce zakończył się sukcesem Beka w czasie 13,4 sek. przed Kupczakiem.

W wyścigu australijskim dla zawodników, którzy odpadli w przedbiegach i ćwierćfinałach, zwyciężył Czech Vesely w czasie 3 min. 24 sek., drugi był Ciglar, trzecim — Koczwara.

W biegu na 20 km (50 okrążeń toru) z pięcioma finiszami zwyciężył Ciglar — 11 pkt. przed Veselym 9 pkt. Obaj zawodnicy w przedostatnim okrążeniu zdublowali pozostałych kolarzy. Trzecim był Bek — 12 pkt. Poszczególne finisze wygrali: Wrzesiński przed Bekiem i Gabrychem, II — Vesely przed Ciglarem i Bekiem, III — Ciglar przed Veselym i Machekiem, IV — Ciglar przed Veselym i Bekiem, V — Machek przed Bekiem i Boruczem.

Widzów ponad 2 tysiące.

### AZS broni barw Wrocławia
### w wielkim turnieju międzynarodowym

AZS warszawski obchodzi rzadki w Polsce jubileusz 25-ciolecia istnie nia sekcji gier sportowych, która przez wiele lat była bezsprzecznie najlepszą w Polsce. Organizatorzy postarali się o to, ażeby turniejowi nadać jak najbardziej okazałe ramy, zapraszając zespoły czeskie, węgierskie i bułgarskie z którymi zmierzą się najlepsze zespoły krajowe.

Turniej odbędzie się od 7 do 10-go października na kortach Legii lub w sali YMCA. Cieszymy się, że wśród najlepszych znaleźli się siatkarze Wrocławskiego AZS-u, którzy wyjeżdżają w najsilniejszym składzie z Antczakiem i Majszewskim na czele.

W siatkówce panów grać będą cztery znakomite zespoły, a więc Sparta Praga, Csepel Budapeszt, AZS Warszawa i Wrocław. Cieszylibyśmy się z zajęcia przez naszych reprezentantów przynajmniej drugiego miejsca ponieważ leży to w granicach ich możliwości.

W siatkówce pań startować będą Ślezka Ostrawa, HKS Łódź i AZS Warszawa. W koszykówce pań Sparta Praga, Akademia WF, Budapeszt, HKS i AZS, w koszykówce męskiej Sparta, WF, Budapeszt, ZZK Poznań i gospodarze.

Ogółem w turnieju weźmie udział 15 drużyn o bardzo wyrównanym poziomie. (x)

### Cracovia — Orzeł 0:0

Cracovia grała w pełnym składzie, zabrakło jedynie Parpana. Gra na wysokim poziomie. W drużynie Orła wyróżnił się Staśko, bramkarz.

### Kupon nr 1

**Konkursu „Wybieramy naszych najlepszych".**

1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....

**Imię i nazwisko uczestnika Konkursu:**

.....

**Dokładny adres:**

.....

**ZAWODY KOLARSKIE W BRZEGU**

**Zarząd Okręgowego Związku Kolarskiego i Powiatowa Rada W. F. i P. W. w Brzegu urządzają w dniu 3 października b.r. propagandowe zawody kolarskie na stadionie w Brzegu. W zawodach wezmą udział czołowi zawodnicy Dolnego Śląska. Początek o godz. 14.30.**

### Kalendarzyk sportowca

**NIEDZIELA dn. 3.10.48**

**WROCŁAW: Godz. 11. Pionier — Bielawianka (boisko Pafawagu).**

**Godz. 11. CPN Gaz — CZKS (boisko Gazu).**

**Godz. 12. Gwardia — Garbarnia (boisko Odry).**

**Godz. 12. IKS — Burza (boks — Hala Mieszczańska).**

**Godz. 16. Burza — Cracovia (Stad. Olimp.).**

**Godz. 16. Odra — Chrobry (boisko Odry). Pafawag — Victoria (boisko Pafawagu).**

**Godz. 19. Odra — Zaplon (boks — Hala Mieszczańska).**

**WAŁBRZYCH: Lustrzanka—IKS, Julia — Dziewiarz, Mieszko — Gwardia KG, Len — Nysa, Pafawag — Górnik (boks).**

**ŻARÓW: RKS Żarów — OM TUR Jel. Góra.**

**O PUCHAR KAŁUŻY: Poznań — Łódź w Poznaniu, Warszawa — Śląsk w Warszawie.**

**O WEJŚCIE DO LIGI: Lechia — PTC w Gdańsku, Radomiak — Szombierki w Radomiu.**

**KATOWICE: Śląsk — Gdańsk (boks).**

**KRAKÓW: Bratysława — Kraków (boks).**

## Telefon... ekspres... radio...

*Mistrzem tenisowym Krakowa został 43-letni tenisista krakowski Horain (Krakus). Wygrał on w finale ze swym kolegą klubowym Kolczem, też nie pierwszej młodości, w stosunku 6:2, 4:6, 7:5, 6:0.*

* * *

*Mecz bokserski Poznań—Wrocław, który miał się odbyć w dniu 10 bm. został odwołany przez Wrocławski OZB, ze względu na przeładowany terminarz mistrzostw A-klasy.*

* * *

*Władze piłkarskie Finlandii nadesłały już do PZPN skład swojej reprezentacji na mecz międzypaństwowy w dn. 17 października. Jako sędziego zawodów Finowie zaproponowali jednego z arbitrów węgierskich.*

* * *

*Do półfinałów w mistrzostwach tenisowych stolicy w grze pojedyńczej panów zakwalifikowali się: Skonecki, Kudliński, Olejniczyn i Beldowski (uszyscy z „Legii").*

* * *

*W ramach rozegranych w Warszawie międzyszkolnych zawodów w pięcioboju Paprocki (Technicum) uzyskał b. dobry wynik w skoku wzwyż, przechodząc wysokość 1,80 m.*

* * *

*Bokserski mistrz olimpijski w wadze półciężkiej — reprezentant Płd. Afryki George Hunter przeszedł na zawodostwo. Już w tym roku spotka się on ze zwycięzcą spotkania Ralph — Mills.*


JULIAN TUWIM opisuje
„Przygody pana Małusińskiego i Wieloryba"
w Nr 40 „ŚWIERSZCZYKA" z dn. 3. X. rb.
Do nabycia we wszystkich punktach sprzedaży. W 105


## Kalendarzyk polskich bokserów

Zarząd Główny PZB zaakceptował i podał do wykonania następujący kalendarzyk imprez:

Od września mistrzostwo drużynowe okręgu we wszystkie niedziele oprócz terminów zajętych na rzecz PZB i mecze międzynarodowe.

Notujemy najciekawsze daty:

16.10 Węgry — Polska w Budapeszcie. 7.11 i 10.11 Czechosłowacja-Polska w Polsce.

14.11 zakończenie mistrzostw okręgowych. 5.12 i 8.12 Austria — Polska w Polsce. 12.12 rozgrywki o wejście do ligi boks. 6.2.49 mistrzostwa drużynowe Polski.

23.2 i 26.2.49 r. Czechosłowacja — Polska w Pradze. 6.3.49 Finał drużynowych mistrzostw Polski. 11.3.49 indywid. mistrz. okręgu. 18.3.49 indywid. mistrz. Polski w grupach. 8.4.49 finał indywid. mistrz. Polski w Poznaniu.

PZB zakontraktował ponadto drużyny reprez. Francji, Belgii i Holandii które spotkają się z naszą reprezentacją w terminach późniejszych. (o)

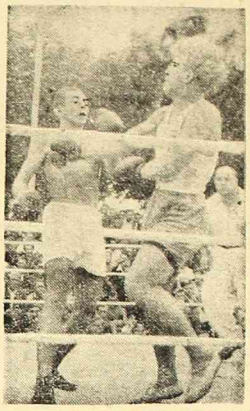

## Pięciobój pań o mistrzostwo Polski
### we Wrocławiu

Polski Związek Lekkoatletyczny, który nabrał zaufania do organizatorów imprez rozgrywanych we Wrocławiu powierzył Wr. OZLA *przeprowadzenie mistrzostw Polski pań w pięcioboju.*

Impreza odbędzie się *w ramach meczu Brno — Wrocław, którego datę ustalono na 10 bm.* Za kilka dni podamy skład reprezentacji Wrocławia i dane odnoszące się do zawodników czeskich.

W pięcioboju lekkoatletycznym wrocławianki po raz pierwszy w historii na szego sportu zmierzą się z zawodniczkami innych okręgów, przy czym liczymy się z niezłymi wynikami *Ronczewskiej, Wilhelmi, Flakowiczówny i Mateckiej.*

Zwracamy się z apelem do władz lekkoatletycznych Okręgu, ażeby spowodowały przynajmniej kilka treningów naszych pań w rzutach oszczepem i dyskiem, ponieważ te właśnie konkurencje są zupełnie nieopanowane przez nasze reprezentantki (z wyj. Flakowiczówny). (X)

## Orzeł — Tęcza 6:2 (4:1)

Rozegrane w Ząbkowicach towarzyskie zawody piłkarskie pomiędzy Orłem z Ząbkowic i Tęczą Ziębice zakończyły się zwycięstwem Orła w stos. 6:2 (4:1). Wynik ten jest raczej szczęśliwy dla drużyny Ziębic, gdyż Orzeł miał przez cały czas zawodów zdecydowaną przewagę. Gdyby wszystkie strzały Poszły na bramkę, wynik na pewno byłby dwucyfrowy. Przewaga Odry uwidoczniła się szczególnie w pierwszej połowie, kiedy atak Orła urządził **bombardowanie** we ostre strzelanie **na bramkę Tęczy.** Wspaniałą formą błysnął **na tych zawodach** zawodnik Orła — Buczma, który był motorem wszystkich akcji i sam strzelił 4 bramki. Dalsze bramki dla Orła zdobyli Früber i Kreczma po 1. Dla pokonanych lewy łącznik. Sędziował p. Obst zbyt drobnostkowo. (B)

## RADIO

4 PAŹDZIERNIKA 1948 R. (PONIEDZ.)

5,10 Sygnał czasu. 5,15 Wiad. por. 5,20 Konc. dla świata pracy z Krakowa do Czechosł. 6,00 Gimn. por. 6,10 Dziennik por. 6,25 Muz. 6,50 Program dnia. 7,00 Wiadom. 7,15 Przegląd prasy stoł. 7,20 Muzyka. 7,25 Lekcja języka rosyjskiego. 7,40 Muz. por. 8,00 Poradnik gosp. domowego. 8,10 Muz. por. 8,55 „Witamy Was", aud. szkolna. 9,15 Inform. ogólnopolskie. 9,20 Skrzynka PCK. 9,30 Program na dzień bieżący. 9,35 Dyktujemy notatnik wrocławski. 11,40 „Powrót do szkół", aud. sł.-muz. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,04 Wiad. poł. 12,10 Konc. solistów. 12,35 Aud. dla wsi. 14,30 Sto uciech dla najmłodszych. 14,45 Wiad. wrocławskie. 14,50 Poradnik dla wsi. 14,57 Inform. Radiof. Przewod. 15,00 Inform. Polski Płd. 15,15 Aktualia z Krakowa. 15,25 Zdarzenia Literackie „Literaci wrocławscy przed 300 laty", felieton. 15,30 „Listy dziecięce", pog. 15,45 Muz. popularna. 16,00 Dziennik. 16,30 „Z młodzieżą „Służby Polsce na „Zarubskim", report. 16,50 „Tygodniowe Biblioteki Obrotowe", pog. 17,00 Koncert rozrywk. 17,50 „Formowanie się świadomości klasy robotniczej w Rosji w 19-tym w., pog. 16,00 W. A. Mozart — kwintet Es-dur. 18,20 Koncert chóru „Lutnia". 18,35 „Emancypantki", powieść. 19,00 Koncert w wyk. Ork. Rozgł. Bydgoskiej. 20,00 Dziennik wiecz. 21,00 Aud. Polskiego Wydawn. Muz. 21,35 Muzyka balet. 22,00 Koncert w wyk. Małej Ork. PR. 22,45 Dyktujemy notatnik wrocł. 22,50 Konc. życzeń. 23,00 Ost. wiad. 23,10 Muz. tan. 23,20 Program na dzień nast. 23,30 Hymn.

32)

## Wariacja NIKODEMA DYZMY

Tadeusz Dołęga-Mostowicz

*Nikodem Dyzma, nie mogąc podołać obowiązkom administratora majątku, symuluje chorobę. Żona p. Kunickiego zaniepokojona stanem jego zdrowia przebywa w pokoju „chorego" czytając mu głośno książkę.*

Zwolna cofnęła rękę i powiedziała:

— Pan pewnie sądzi, że jestem egzaltowana?

Nie wiedział, co na to odpowiedzieć, więc znowu uciekł się do niezawodnego środka: syknął i chwycił się za łokieć:

— Boli?

— Bardzo.

— Biedny pan. Może by doktora sprowadzić?

— Nie, dziękuję.

— Tak chciałabym panu pomóc.

— Pani ma dobre serce.

— I cóż mi z tego — rzekła ze smutkiem.

Machinalnie wzięła książkę.

— Będziemy czytali?

— A może to panią męczy?

— O, nie, lubię czytać głośno.

Zapukano do drzwi i rozległ się głos Kasi:

— Nino, mogę cię prosić na chwilę?

— Przepraszam pana — rzekła Nina wstając — zaraz wrócę.

Do uszu Nikodema dobiegły echa podnyconych słów Kasi, a potem wszystko ucichło.

Dyzma począł rozważać sytuację. Fakt, że podobał się pani Ninie, zdawał się być pewnikiem. Jakie z tego można wyciągnąć korzyści? Czy przez jej protekcję da się dłużej utrzymać stanowisko administratora w Koborowie?...

— Wątpliwe — pomyślał — ona nie ma żadnego wpływu na męża. — Z chwilą zaś, gdy stary spostrzeże się, że nic nie potrafię, wyleje mnie bez gadania, a przecie wiecznie chorować nie mogę.

Dziwiło go nieco niespodziewane powodzenie u tej wytwornej pani, lecz nie odczuwał z tego powodu ani specjalnej radości, ani dumy. Mózg Nikodema zbyt był zajęty pracą nad wyszukiwaniem sposobów utrzymania się w Koborowie, by inne, bardziej osobiste uczucia, mogły go z tej absorbującej myśli wytrącić. Nina uważa go za kogoś godnego jej zwierzeń. Podoba mu się, lecz podobała się tak, jakby się podobała Kasia, Mańka, czy każda inna młoda kobieta.

Nikodem Dyzma miał serce dotychczas nienawiedzone przez miłość. Romantyczne karty jego życia zawierały tylko nieważne wspomnienia przygodnych i nie nie znaczących zdarzeń, których zresztą nie było zbyt wiele. Gdy teraz myślał o pani Ninie — niczego nie przewidywał, nie robił żadnych projektów. Co więcej, wrodzony zmysł ostrożności ostrzegał go przed jakimikolwiek bardziej zdecydowanymi krokami, które mogłyby zaszkodzić mu w razie połapania się jej męża w sytuacji.

Pani Nina wróciła nieco zdenerwowana i Nikodem pomyślał, że musiała mieć z Kasią jakąś nieprzyjemną rozmowę.

Zaczęła znowu czytać i nie zamienili ze sobą ani słowa aż do obiadu. Po obiedzie Nikodem zasnął i cbudziło go dopiero pukanie o zmroku. Był to Kunicki.

Zmartwił się bardzo chorobą Dyzmy i chciał depeszować po lekarza. Z trudem mu to Dyzma wyperswadował, zapewniając, że już czuje się lepiej i jutro lub pojutrze wstanie.

— To bardzo dobrze, bardzo dobrze — ucieszył się Kunicki — bo, kochany panie, ten Olszewski do grobu mnie wpędzi. co on wyprawia, to ludzkie pojęcie przechodzi. Wyobraź pan sobie, kazał zatrzymać sośninę, gdyż ja rzekomo nie wpłaciłem pełnego wadium. Wadium miało wynosić, uważa pan, czterdzieści tysięcy dwieście złotych. Zapomniałem o tych dwustu złotych, jak Boga kocham, zapomniałem i ten gałgan zatrzymuje mi teraz całą robotę. Dla dwustu złotych! Przecież to szlag człowieka trafić może!

Oburzenie jeszcze bardziej zwiększało szybkość jego wymowy. Opowiadał przeszło godzinę o różnych przejściach z dyrekcją lasów i zakończył tyradę, wyrażeniem nadziei, że wreszcie dzięki Dyzmie tę nieszczęścia miną. Trzeba koniecznie, żeby kochany pan Nikodem jak najprędzej pojechał do Warszawy i raz wreszcie rozmówił się z ministrem Jaszuńskim.

Dyzma zapewnił, że gdy tylko wstanie, natychmiast pojedzie do Warszawy.

(dalszy ciąg jutro)


Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak F-32272 Wydawca: Sp. Wyd. „Czytelnik"
Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław ul. M. Nowotki 13 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 13-ej.
Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 zł. z odnoszeniem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62 Druk. Sp. Wyd. „Czytelnik" Wrocław, ul. T. Kościuszki 49.